Nr 39 — Czwartek 11 (24) lutego 1910 r. — Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteoznych

Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2484. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 5, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6—	12.—
Za granicą	50	4 50	9.—	15.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

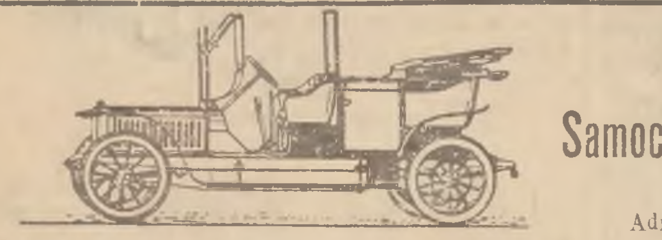
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Z powodu najrozmaitszych trudności od Rodziny nie zależnych, eksportacya zwłok

ś. †p.

Zygmunta Szymańskiego

z Rokitnej do Kijowa i pogrzeb na cmentarzu miejscowym odkłada się na czas nieokreślony. 16663



MIERNICZO-LEŚNICZE BIURO

„Geometra“ 16218

Adolfa Łapińskiego

Przyjmuje miernicze i leśne roboty. M.-Żytomierska № 18 m. 3, telefon 25-88.

DE DION-BOUTON.

GŁÓWNA REPREZENTACYA NA POŁ.-ZACH. KRAJ 16598

Samochody. Silniki benzynowe od 1½ HP. Motory do aeroplanów i łódek. Przybory.

Południowo-Zach. Techniczno-Budowlane T-wo.

Adres telegr.: «Юзтво». **Muzykalny zaul. Nr. 1.** Telefon 934.

WIELKI TEATR LUDOWY

„Grande Oaza“, „The Royal Vio“ i „Gwiazda“.

Kijów, Kreszczatyk 58, drugie piętro, lokal były Indżiżska. Program od 5-go do 12-go lutego.

Sensacyjny program, złożony z ostatnich nowości, niewidzianych dotąd w Kijowie, jaki w stanie dać tylko Paryska Dyrekcya za tak nizką cenę miejsc od 5 — 40 kop., loże od 1 rb. 60 kop.

1) Doba na oceanie (z natury). **2) Mody od roku 1859 do 1909** (w barwach). **3) Lancelot i Elejn** (dramat). **4) Pigmalion i Galatea** (dramat) **5) Lokaj w roli pana** (komedye). **6) Głupyszkin przyjmuje gości.** W piątki zmiana programu. W czasie seansów i antraktów przygrywa orkiestra, złożona z 16-tu osób pod batutą W. Ertela. 16542

Wspóln. z kapit.

poszukuje rutyn. księgarz dla rozszerzenia istniejącego już interesu księg.-nutowego. Kijów, Biuro ogłoszeń »Reklama«, Kreszczatyk 41, sub. »Księgarnia«. 16622

STAŁY TEATR POLSKI

K. P. T. M. S. Sala Klubu Ogniwo

W niedzielę dnia 14-go lutego 1910 r.

BENEFIS REŻYSERA A. Staniewskiego

po raz pierwszy **„TĘCZA“** komedya w 3-ch aktach **S. Krzywoszewskiego**, autora »**Aktorek**«.

Reżysor **A. Staniewski.**

Bilety (ceny miejsc benefisowe) nabywać można codziennie w księgarni **W. Idzikowskiego, Kreszczatyk Nr 35, telefon Nr 858,** a w dzień przedstawienia od godz. 11 rano do 2 po południu i od 6 po południu do końca przedstawienia **w kasie klubu „Ogniwo“**. Ucząca się młodzież płaci **35 kop.** na wolne miejsca **w ostatnich pięciu rzędach**. Początek punktualnie **o godz. 8¼ wieczorem.** 16636

TEATR MAŁY KRAMSKIEGO

Towarzystwo artystów polskich pod kierown. J. Pawłowskiego.

Dziś przedstawienia niema.

Jutro w piątek 12-go lutego **„Dzieci“** burleska i kabaret artystyczno-literacki **»Momus«** w 2-ch częściach. Sobota 13-go lutego: **»DZIECI« i Wielki Kabaret »Momus«.** Niedziela dnia 14-go lutego: **»MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ«** tragi-farsa kołtuńska G. Zapolskiej i **nowy program kabaretu »Momus«**. Początek o godz. 8 wiecz. Bilety nabywać można w kasie od 10-ej rano do 2-ej i od 5 do końca przedstawienia. 16654

Teatr Miejski

Dziś dnia 11-go lutego **»Tannhäuser«**. Początek o godz. 7 i pół wieczorem. Dnia 12-go lutego **»Opowieści Hoffmana«**. Dnia 13-go po raz 1-szy w jęz. rosyjskim wyst. będzie op. **»Mefistofel«** muz. Bojto. Dyrekcya S. W. Brykina. Dochód z przedstawienia przeznaczony jest przez p. Brykina na rzecz now. założ. towarzystwa opieki i natychm. pomocy dla niezamożnych studentów wyższych zakładów naukowych m. Kijowa. Naddatki przyjmowane będą z wdzięcznością. Na 1-sze cztery przedstawienia bilety nabywać można. Dnia 14 w południe **»Eugieniusz Oniegin«**, wieczorem **»Dama Pikowa«**. Dnia 15-go benefis p. Bosse po raz 2-gi **»Mefistofel«**. Szczegóły w afiszach.

Teatr dramatyczny A. N. Kruczinina

(Teatr Bergonier).

Dziś dnia 11 go benefis kasyera **O. Rejze** 1) **„Grzech“ Przybyszewskiego,** 2) **„Przytułek Magdaleny“.** Ceny benefisowe. Początek o godzinie 8 wieczorem. W piątek dnia 12 po raz 26 wesoła kom. **»Osiołek«**. W sobotę dnia 13 benefis **Ogrenowicza »Szatan«** J. Gordina. »Szatan« Blumental Tamarin, »Herszele Dubrowner« A. Murski. **Przedstawienie to już się więcej nie powtórzy.** W niedzielę dnia 14 w południe na rzecz **T-wa niesienia pomocy niezamożnym słuchaczom kijowskich kursów rolniczych 1) »Kwiat czerwony«, 2) »Dyabeł«.** Początek o godzinie 1 ej po połud. W próbach: **»Śladami wielkich«** wesoła komedya. **»Miłość i śmierć«, »Mirra Efros«** J. Gordina.

Teatr „Sołowcow“

Dziś dnia 11-go po raz 26 1) **»Elga«** w 7 obrazach, 2) **»Złota Ewa«** kom. w 3 akt. Reżyser N. Popow. Początek o godz. 8 wieczorem. Ceny zwyczajne. Dyrekcya J. E. Duwan-Torcowa. W piątek dnia 12 go lutego po raz 9-ty nowa sztuka **Juszkiewicza »Komedya małżeństwa«** w 4-ch aktach. W sobotę dnia 13-go lutego pożegnalny benefis **Orłowa Czużbinina »Izrael«** w 3 ch aktach i **»O, przyjaźni, to ty«** komedya w 1 akcie Smirnowa. W niedzielę dnia 14 w południe po cenach zniżonych po raz 5-ty **»Trzy siostry«** w 4 akt. Czechowa. W poniedziałek d. 15 przystęp. przedstaw. po raz 4-ty **»Mackbeth«** w 5-ciu aktach. W próbach: **»Miesiąc na wsi«** J. S. Turgeniewa. Kasy teatru otwarte od g. 10 rano do g. 3 i od g. 6 do końca przedstawienia.

Główna Agentura Połtawskiego Banku Ziemskiego w Kijowie uprasza osoby zainteresowane w kwestyi otrzymania pożyczek: 1-o na nieruchomości miejskie w Żytomierzu; 2-o na nieruchomości ziemskie w gub. wołyńskiej, o zwracanie się do Adwokata Przysięgłego 12015—28

Hipolita Żyznowskiego

Zamieszkałego w Żytomierzu, ul. Puszkińska № 29.

Główny Agent Połt. B. Ziemskiego dla Ukrainy i Wołynia **P. Paszczenko**

SALA KUPIECKA. W czwartek dnia 11-go lutego 2-gi koncert

W. Bielajewej-Tarasiewicz pieśni ludowe

Początek o g. 8 i pół wiecz. Akomp. R. Kgos. Program złoż. z pieśni niemieckich, francuskich, szkockich, wschodnich, łotewskich, czeskich, polskich, ukraińskich i wielkoruskich. Bilety w księgarni Wł. Idzikow. Kreszcz. 35. 16610

SALA KUPIECKA. W poniedziałek d. 22 lutego odbędzie się koncert pianisty

A. MICHAŁOWSKIEGO „Wieczór Chopina“

pamięci 100-letniej rocznicy urodzin Wielkiego Mistrza.

Fortepian ze składu P. J. Kernotpfa. Początek o 9 g. wieczorem. Bilety do nabycia od 10 do 2 i od 4 do 8 w księgarni Wład. Idzikowskiego. 16271

Familijny Teatr Varieté

„APOLLO“

Meryngowska ul. Nr 8, telef. 2484. **Dyrekcya Towarzystwa:** A. Walberg, P. Fedotow, A. Prokofiew, i E. Podkin

Dziś i codziennie Grand Divertissement Varié występy znakomitej art. **M-lle PAQUITA!** a także uczestniczy cała trupa. Program złożony z najlepszych sił rosyjskich i zagranicz. teatrów Varieté. Szczegóły w programach. Przy teatrze pierwszorzędna restauracya.

Cyrk „Hippo-Palace“

Mikołajowska 7. gmach P. Krutikowa.

W czwartek dnia 11-go lutego wielkie efektowne przedstawienie w 3 oddziałach. Uczestniczą: żongler **Klemens,** gimnastyczki **Siostry Chrystyan,** żokieje pp. **Angello i Alfons,** M-elle **Bedini,** komik **Jacomino** i inni. Balet z op. **»Gioconda«** **»Taniec zegara«**. Początek o godz. 8 i pół wieczorem. W sobotę dnia 13-go benefis p. **Niżyńskiego.** W niedzielę d. 14-go o godz. 1 w dzień przedstawienie dla dzieci i pantomina. Ceny od k. 20 do 1 rb., dzieci płacą połowę.

TOMASÓWKA. SOLE POTASOWE. SALETRA. 1449.

Superfosfat

KIJÓW, Kreszczatyk 25 L. Zdrojewski i K. Grabowski.

Zarząd T-wa Wzajemnego Kredytu

„SAMOPOMOC“

w Kijowie

zawiadamia, że Towarzystwo rozpoczęło swoje czynności w dn. 10 b. m.

T-wo płaci	T-wo pobiera
na rach. bieżących 3½ do 4%	od dyskonta weksli 6½ do 9%
na lokatach terminowych 4½ do 5%	od rachunków on call 7 do 9%

Przyjmuje się zapisy w poczet Członków T-wa.

Adres Zarządu: Kijów, Instytucka Nr 4.
Adres telegraficzny: **„Sam“** Kijów.
Telefon Nr 23—49.

16611

Restauracya „GRAND HOTEL“

Na czas kontraktów dla udogodnienia ludziom zajętym w jednej z sal podczas śniadań i obiadów **muzyki niema.** Zaś w wielkiej sali codziennie podczas śniadań, obiadów i kolacyi przygrywa znana rumuńska orkiestra pod batutą **Onczeka.** Śniadania: potrawa programowa 60 kop., z dwóch dań 1 rb. Kolacya z 3-ch dań 1 rb. 16638

DOM KONTRAKTOWY

I e piętro, pierwszy pokój na prawo.

Czyniąc zadość żądaniom Szanownej Klienteli

Dom Handlowy T-wa

SAMEDOWYCH

przywiózł w roku bież. na kontrakty wspaniały wybór

Dywanów perskich, tekińskich, kaukaskich **od 5 do 3000 rb.**

Różne jedwabie chińska **cze-su-cza i fanza,** oraz własnych fabryk w obfitym wyborze po dostępnych cenach. — **Prix fixe.**

Firma kupuje stare dywany i zamienia je na nowe.

Niezbędna w każdym domu polskim

Encyklopedya Staropolska Ilustrowana

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym, a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach, ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i świeckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, prof. Al. Brückner, tak pisze (w Bibl. Warsz.) o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego, barwnego życia, i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy“...

Cena księgarska rb. 15. 14618

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“

zamawiających dzieło w administracyi pisma cena zniżona do rb. 11. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1.

SUPERFOSFAT

16389

Zawartość kwasu fosforowego 16—20%. Fabryk: Łowicz, Mühlgraben, Strzemieszyce, Kielce, Rendziny, Tentelów, Odeskiej.

Tomasówka. Saletra Chilijska.

Obrachunek według analizy Laboratoryum Syndykatu. Sprzedaż w **Południowo-Rosyjskim Syndykacie Rolniczym.** Kijów, Bulwarna 9.

Nowy katalog nasion gospodarskich

dołącza do niniejszego numeru dla prenumeratorów prowincyonalnych 16649

Akc. Tow.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

TRADYCYJNY 16417

PIKNIK

Świeżo wyszło z druku dzieło wysokiej wartości p. t.

Rok Polski

W ŻYCIU, TRADYCYI I PIEŚNI

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ cena zniżona rb. 4 (z przesyłką). 14619

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego“.



PIWO — PORTER DROZDOWSKIE

Żądajcie wszędzie!

16585

Skład główny na Kijów „Caves des vins étrangers“ Mikołajowska 4.

Wydanie drugie

Katechizm

pochwalony i zalecony przez Ojca Świętego **PIUSA X**

przełożył z włoskiego **Ks. Franciszek Albin Symon, Arcybiskup.**

Składa się z pięciu części:

Część I dla małych dziatek, cena k. 3.
„ II dla dzieci gotujących się do 1-ej spowiedzi (katechizm krótki), cena kop. 10.
„ III (katechizm większy) dla dzieci gotujących się do 1-ej komunii i dorosłych, cena k. 20.
„ IV Nauka o świętach Pana Jezusa, Matki Bożej i św. Pańskich, cena kop. 10.
„ V Historya Religii, cena k. 10.

Ojciec św. ze wszystkich katechizmów, jakie znał podczas swego duszpasterstwa przed papiestwem **wybrał ten katechizm, jako najodpowiedniejszy,** uzupełnił własnemi uwagami i polecił wydać w watykańskiej drukarni, nakazując jednocześnie duchowieństwu włoskiemu używać go w nauczaniu religii.

Nakładem księgarni „Polaka-Katolika“ w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 64. Nabyć można w księgarni „Polaka Katolika“ Krakowskie-Przedmieście Nr 64. Całość w oprawie k. 50, bez oprawy k. 40, w setkach 20% rabatu

Pracownia sukien i kostyumów damskich **P-ni Kamilli** Puszkińska 5.

Przygotowała na karnawał assortiment bluzek eleganckich modelowych. Przyjmuje i starannie wykańcza toalety balowe i kostyumy z materyałów własnych i powierzonych. 16087

Gronkiewicz

16614

Kaucyonowany **Dom Komisowy** I-go rzędu z prawem działania na całe **Cesarstwo.** Królewska Nr 5, telefon 17—58, Warszawa.

Tranzakcye różne: kupno i sprzedaż nieruchomości i ruchomości miejskich, wiejskich, fabrycznych, dzierżawy, lokata kapitałów, wynajem lokali. — **Rekomendacya:** osób z wysokiem i średniem wykształceniem wszelkich gałęzi pracy, jaka tylko istnieje, oraz farmaceutów, lekarzy, a także fachowców, służbę domową, robotników sezonowych i stałych, **rolnych** i fabrycznych.

Biuro Rekomendacyjne Gronkiewicz.

Biuro Wszechrosyjskiego Tow. Cukrowników 16660

ma zaszczyt podać do wiadomości, że od dn. **12 do 20 lutego** w lokalu kijowskiego oddziału Ces. Ros. Towarzystwa Technicznego (Kreszczatyk 10) będą się odbywać codzień od g. **10 do 1 pp.** wykłady według następującego programu

1) **Kierownik sieci pól doświadczalnych T-wa Cukrowników. S. Frankfurt.** — Produkcya buraków cukrowych w południowym rejonie Rosyi.

2) **Mikolog Entomologicznej stacyi T-wa — dr. J. Trzebiński.** Najważniejsze choroby buraka cukrowego, spowodowane przez grzybki pasożytnicze i czynniki nieorganiczne. Ich rozpoznawanie, pochodzenie i środki zaradcze (z pokazami).

3) **Entomolog tej że stacyi E. Wasiliew.** Uszkodzenia buraka cukrowego, wyrządzane przez szkodniki ze świata zwierzęcego i walka z nimi.

Wstęp na wykłady bezpłatny.

Hafty Patrz 5 strona.

Dr. Bialik choroby gardła, nosa i uszów, lecz. jąkania się, seplenienia i innej wadliw. wymowy. Fundukl. 33 przyj. od 10—1 i 5—7. Przy lecz. pensyonat. 16646

Do nabycia u **L. IDZIKOWSKIEGO**

kompozycye na fortepian Al. WIELHORSKIEGO. 16657

Na pamiątkę setnej rocznicy urodzin

CHOPINA

wiązanka cudnych melodyi szopenowskich w ułatwionym stylu, w jedną całość z sobą połączonych, ułożona przez **Władysława Grota.**

Cena rb. 1.20.

Karta tytułowa ozdobiona nagrodzonym pomnikiem W. Szymanowskiego.

Album to winno się znajdować w każdym muzykalnym domu.

Do nabycia u **Leona Idzikowskiego** w Kijowie i w każdej innej księgarni.

Wydawnictwo E. Wende i Sp. w Warszawie. 16560

Konie wierzchowe i zaprzęgowe **Buhajki** rasy siwej ukraińskiej sprzedaje Jan Drzewiecki, maj. Strzyżaków, st. kol., poczt., telegr. **Oratów,** gub. kijowskiej. 16155

WYDAWNICTWA

L. IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie. 16571

NOWE KSIĄŻKI.

MŁODZIEŻ POLSKA *w uniwersytecie kijowskim przed rokiem 1863. Szkic historyczny* **Maryana Dubieckiego** *z portretami 2 ostatnich profesorów polaków oraz rzadkiemi dziś podobiznami ówczesnych studentów.* **Cena rb. 1.—**

Z PRZESZŁOŚCI. *(1861—1862). I. Zjazd Horodelski. II. Moje pierwsze wygnanie na stepy kirgizkie. Napisał* **Maryan Dubiecki. Cena rb. 1 50**

MELANCHOLIA. *Zbiór nowel, fragmentów i wrażeń przez* **Kazimierza Przerwę-Tetmajera** *Wydanie III zmienione w ozdobnej okładce.* **Cena rb. 1 50**

POEZYE L. RYDLA. *Wydanie III znacznie powiększone w ozdobnej okładce J. Bukowskiego.* **Cena rb 1 35, w oprawie 2 rb.**

PODNIEBIE. *Z kroniki czwartego piętra. Powieść* **Edwarda Paszkowskiego.** *Wydanie II.* **Cena rb. 1 50**

Księgarnia posiada stale na składzie książki we wszystkich językach po cenach ogłaszanych przez wydawców. Na prowincyę wysyła się za zaliczeniem.

Dr Czerniak W. Żytom. 16. 9-1, i 5—8, koh. 1—3 Syf., wen., moczopłc. (spec. kur. strict) niem. płc. Wszyst. spec. spos. kur. Od dzieł. łóżka. 16118 1-

Dr. Med. J. Makowski przyjm. chorych chirurgicznych. W.-Włodzimier. 29 m. 2, od 5—7 pp., tel. 766. 13911

Chemiczno-bakteryologiczne laboratoryum **TEODORA HEJLIGA, Kreszczatyk Nr 10. Tel. 1774. ANALIZY** — moczu, flegmy, włosów, mleka i t. p. **DEZYNFEKCYA** — mieszkań, odzieży i t. p. 16319

Obora **Szwyców w Ferdynandówce** na Podolu. Sprzed. cielic i byczków po 10 rb. miesiąc. St. kol. wąz. tor. Ferdynandówka o 6 w. Pocz. i tel. Niemirów, Józef Podgórski 16329

Soins hygiéniques de la peau. Eleve diplomée de **l'Institut de Beauté. de Paris, Place Vendôme 26.** Adresse: Pouchkinska 8 log 14 dans la cour. Visible de 11 à 3. 16575

1-a Lecznica dentystyczna 35 Kreszczatyk 35. przy lecznicy **chirurg.** 16268

Berdyczów

Prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowskiego“ przyjmuje **p. Michał Pobocha** ul. Prisutstwiennaja 33.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte codziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Fundukliejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 11 do 1 oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 3, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Z dziejów duszy polskiej.

IV.

Losy nie oszczędziły uczestnikom powstania listopadowego żadnego bólu, żadnego upokorzenia. Po upadku powstania przyszły lata czyśca emigracyjnego. Jak Dante — za życia przejść musieli przez piekło wszystkich upokorzeń, wszystkich zgryzot i boleści.

Zamknięci w sztucznem kole istnienia, oddani na łup myśli gorzkiej a bezsilnej, pozbawieni wszelkiego związku z życiem realnem, wkraczali powoli w jakiś świat inny, zaziemski, świat ułudy sennej, szczytnego marzenia, rojeń gorączkowych.

Dotkliwa boleść przegranej i świadomość bezsilności obok gorącej chęci czynu stworzyły dla duszy polskiej na emigracyi warunki istnienia tak osobliwe, jakich nie spotkamy w żadnej innej historyi. Nie zrozumie odruchów tej duszy, kto będzie zwykłą miarą mierzył tych rycerzy, co szli na zachód z duchem misyi, ze świętym ogniem obrońców grobu swej ojczyzny. Małe i drobnostkowe wydadzą mu się owe echa

.. «Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,
«Zapóźnych żalów, potępieńczych swarów» ..

Świadomość, że wszystkich środków walki nie wyczerpano, że stracono sposobność, która już może nigdy się nie powtórzy, że siły i środki narodu zmarnowano, dawała temat do słusznej aż nadto krytyki.

Umiłowanie sprawy, bolesna świadomość własnej bezsilności nadawały tej krytyce owe cechy namiętne i bezwzględne, wytwarzały owo zacietrzewienie stronnicze, koteryjne, osobiste, aż wreszcie

«Nic dziw, że ludzi, świat, siebie obrzydzą,
«Że, utraciwszy rozum w mękach długich,
«Plwają na siebie i żrą jedni drugich!»

Zawiodły powstańców rachuby na warstwy rządzące, nie wyłonił sił potrzebnych współczesny porządek społeczny. Stąd gorączkowem pragnieniem wyzwolenia popychani, szukali innego ustroju, zwracali się myślą do innych warstw, wszystkie winy zwalając na barki „starego ustroju", arystokratów, całej szlachty wreszcie. A że coraz szczelniej zamykał się nad nimi „ciasny krąg łańcucha", a znikąd nadziei promyk nie błysnął, żadne zetknięcie z życiem nie prostowało ścieżek ich ducha, ich krytyka osób stała się orgią potępienia, w ich demokratyzmie błysnęły hajdamackie noże, ich stosunek do przeszłości sprowadził myśl narodową na bezdroża, graniczące z pogardą dla przeszłości, z zaprzaństwem...

Lecz „przez złorzeczenia i przekleństwa, przez całą falę zarzutów i oskarżeń, przez swary i kalumnie demokratów przezierał ból serdeczny, dojmujący: duszę tych ludzi sfanatyzowanych wykrzywiła klęska narodu; resztkami sił, energii starali się wedrzeć na ten szczyt, z którego spodziewali się ujrzeć jaśniejszą drogę dla narodu".

Na szczytach myśli emigracyjnej wykwitł wspaniały, egzotyczny, jak samo życie polskie wśród obcych—mesyanizm. Poezyę polską podniósł na szczyty zawrotne, graniczące z objawieniem. Ukazał narodowi ideał nadziemski ożywienia Europy duchem Chrystusowym, wizyę wspaniałą braterstwa chrześcijańskiego ludów. Oderwana od życia realnego, przeniesiona w sferę rojeń mistycznych, zatacza idea narodowa coraz szersze koła, obejmuje całą słowiańszczyznę, wreszcie stwarza atmosferę rojeń mistycznych, w której z łatwością obraca się umysł genialny Mickiewicza, lecz gubi się i schodzi na manowce instynkt narodowy.

Ta wizya wspaniała dla narodu, który chleba powszedniego myśli narodowej łaknął, była ułudą, odbierającą baczność i przytomność, sprawiającą odurzenie nawet w głowach mocniejszych.

„Duch mesyaniczny wieka trumny, którą naród przytłaczano, podważyć nie umiał, nie starał się nawet, siadał na trumnie i, wpatrzony w mary swych widzeń, roił o zmartwychwstaniu".

„Naród polski—mówiły Księgi Narodu Polskiego—nie umarł, ciało jego leży w grobie, a dusza jego zstąpiła z ziemi do otchłani".

W tej otchłani zaziemskiej mogła żyć tylko myśl królestwa nie z tego świata, dla zagadnień doczesnego bytu polaków miejsca w niej nie było.

Idea ojczyzny nie panowała jeszcze w duszy polskiej niepodzielnie. Nie była źródłem wskazań jasnych, niezaprzeczalnych woli zbiorowej. Widzieliśmy, jak wahanie, niepewność, brak wiary ogarniały duszę polską w chwili walki, ile sił sprzecznych lub wrogich tamowało jasną myśl narodową, hamowało rozpęd ramienia polskiego. Na taki grunt podatny trafiły wizye mesyanizmu.

„Nastrój mistyczno-słowiański prowadził ludzi słabego ducha, przygnębionych, wyczerpanych pasmem nieszczęść i zawodów narodowych, odurzonych mglistą doktryną do mętnej fikcyi stopienia szczepów słowiańskich w jedną całość plemienną pod egidą najmocniejszego z nich; wzniosłe frazesy o rozszerzeniu ciasnych ramek narodowości, o ogarnięciu sercem miłującem szerszego koła plemienników były płaszczem, który osłaniał nieraz nawet przed własnym wzrokiem krytycznym, przed własnem sumieniem—upadek wiary w sprawę narodową; złamana wola, spaczony w nieszczęściu charakter słaby znajdował teoryę, która szczytnym pozorem osłaniała odszczepieństwo".

Na wyżynach natchnionej myśli, gdzie wielki i czysty błądził duch Mickiewicza, inni tracili głowy, spadali w otchłań obłędu lub zaprzaństwa.

Podczas, gdy wędrówka w krainy zaziemskie odrywała ideę polską od ziemi, rozpuszczała ją w oceanie bezbrzeżnym myśli wszechsłowiańskiej, chrześcijańskiej lub wszechludzkiej, namiętna krytyka przeszłości, ogarnięta szałem samobiczowania, podkopywała wszelki szacunek dla samej idei ojczyzny. Teroryzm radykalnego nierozumu ośmielił dłoń świętokradzką do targnięcia się na wszystko, co narodowi było najdroższe, brak zmysłu krytycznego pozbawił współczesnych sądu o wartości zarzutów. Niemal bez przeszkody własnemi rękoma oblano błotem całą przeszłość narodu.

Cienie przeszłości błąkały się nad nieszczęsnymi wygnańcami bez czci i pożałowania.

A gdy w ślad za nimi odleciały rozum i cnota, przyszło nagie *zaprzaństwo* i rozsiadło się na przygotowanym dla niego tronie. Wówczas jedni zaproponowali „pogrzebać ze czcią starą synagogę" i przepowiadali, że literatura polska po chwilowym wybuchu „przemówi językiem innym", inni „woleli mieszkać w obszernym domu, niż w nędznej chacie" i wołali, że „Rosya reprezentuje życie, Polska—trupa, który już przeszedł wszystkie okresy rozkładu", lub ostrożnie brali się do ugruntowania „zdrowych doktryn społecznych" przez powzięcie doskonałego wyobrażenia o Rosyi"...

Tak obok szczytnych ideałów kwitły na zatrutym cierpieniami gruncie hasła samobójcze. Lecz wyrosłe na sztucznym gruncie emigracyi, niedługo żyły przeniesione na grunt ojczysty. Jak mgła pierzchnąć musiały przed ożywczymi promieniami myśli narodowej, przed głosem rozbudzonego sumienia narodowego. Jeszcze utajone żyły one w duszy polskiej na emigracyi, skupił je w sobie, jak w potężnej soczewce, przenikliwy duch Maurycego Mochnackiego.

„Duch jego zstąpił do tych źródeł utajonych, z których naród czerpie siłę życia, moc wytrwania, rozpłynął się w zdrojach nieustannie, wiecznie stąd bijących i połączył się na wieki z duchem narodu,—który nie umiera".

Idem.

Nowy zwrot w sytuacyi austryackiej.

«Montagsrevue» donosi, że przed konferencyą prezydyum Koła z bar. Bienerthem odbyła się narada prezydyum Koła w obecności obu ministrów polskich. Na tej naradzie poseł Stapiński sformułował następujące trzy postulaty:

1) Koło odstępuje od wszelkiej dalszej akcyi pośredniczącej.

2) Koło żąda przedewszystkiem utworzenia stałej większości pracy.

3) Rekonstrukcya gabinetu ma być odroczona aż do stworzenia tej większości.

Na konferencyi tej okazało się, że prezes Koła, dr. Głąbiński, przed dokonaniem zmiany regulaminu izby, wysłał do posła Udrżala list, w którym zobowiązuje się, że Koło Polskie popierać będzie unię i domagać się będzie rozległej rekonstrukcyi gabinetu, a gdyby to nie nastąpiło, odmówi rządowi budżetu i postara się o uchwalenie mu votum nieufności.

W sprawie tej, którą «Montagsrevue» przypisuje osobistej ambicyi prezesa Głąbińskiego, nie doznał on w Kole poparcia i był odosobniony. Wobec tego niepowodzenia—pisze «Montagsrevue»—nie będzie się można dziwić, jeżeli dr. Głąbiński zupełnie—przynajmniej na czas pewien—zrezygnuje ze swego stanowiska, a nawet usunie się z areny politycznej.

«Sonn- und Montagszeitung» w artykule wstępnym ostrzega przed utworzeniem większości pracy w parlamencie, któraby obejmowała tylko niemców klerykalnych, polaków i czechów, a wykluczała niemców liberalnych.

Pogodin o kryzysie neoslawizmu.

Prof. Pogodin zabiera głos na łamach „Birż. Wiedom.", kreśląc historyę i stan obecny sprawy słowiańskiej.

„W historyi ostatnich lat sześćdziesięciu—pisze Pogodin — idea zjazdów słowiańskich przeszła długi szereg przemian. Rozbudzone uświadomienie narodowe słowian austryackich doprowadziło w rewolucyjnym roku 1848 ym, kiedy zdawało się, iż władza przystanie na równouprawnienie słowian z niemcami w państwie austryackiem, do pierwszego zjazdu słowiańskiego, na którym postawione zostały najzupełniej realne żądania poszczególnych narodów słowiańskich, oraz wypowiedziane wspólne im dążenia kulturalne. Żądania, sformułowane na tym zjeździe, w pewnej swej części stanowią program niektórych ludów słowiańskich w Austryi. Zaburzenia w Pradze w czerwcu 1848 roku przerwały zjazd, rozpoczynająca się reakcya zaś uniemożliwiła wznowienie go w najbliższym okresie czasu, jak to początkowo przypuszczano. Niemniej, zasiany w roku 1848 posiew słowiańskiej solidarności, nie zginął i, przejawiając się w najrozmaitszych formach, zwolna się rozwijając, doprowadził w roku 1908 do stworzenia „Unii słowiańskiej" w wiedeńskim reichsracie.

„W roku 1867, po powstaniu 63 r., po Murawiewie i Bergu, w pełnym rozkwicie rządowego słowianofilstwa, w zaraniu systemu rusyfikacyjnego, w Moskwie odbył się drugi zjazd słowiański—zjazd tych, co korzyli się przed mocą i siłą Rosyi. Wielkie zdobywcze plany roiły się po głowach rosyjskich słowianofilów, którym kłaniać się tam przyjechali czesi—rusofile, garstka galicyjskich patryotów, przeciwnych odrodzeniu narodowemu, oraz trochę serbów. Nie było tam polaków, nie było rusinów, na nieśmiałe zaś wstawiennictwo Rygiera w obronie polaków pi runowemi mowy odpowiedzieli Wł. Iw. Łamanskij, ks. Czerkasski i inni. Smutnej pamięci zjazd słowiański, który zrodził jedynie nową nienawiść, nowe niezgody, zostawił ślad po sobie nie w słowiańskiej solidarności, lecz w bardzo niebezpiecznem „panrusycyzmie".

„I oto obecnie zetknęły się znowu dwa te kierunki: czesi i polacy mówią o równouprawnieniu, o konieczności wyraźnego, całkiem określonego programu dla przyszłych zjazdów słowiańskich, o jedności działań „neoslawistów", nie na szkodę, lecz na korzyść całej słowiańszczyzny i tak dalej.

„Jakąż odpowiedź mogą dać na to ci „neoslawiści", których mają na uwadze polacy: odpowiedzą mowami o „panrusycyzmie", o opolskim kościele — mowami, jakby żywcem wziętemi ze zjazdu roku 1867. Dogadać się niełatwo; wzajemność słowiańska przeszła nowy kryzys. Cały „neosłowianizm" o mało się nie skończył. Zjazd w Sofii bez udziału polaków, bez udziału rosyjskich działaczy postępowych, nikomu absolutnie na nic się nie przyda: nie zrobi on z Sofii tego centrum życia południowej słowiańszczyzny, o jakiem najwidoczniej marzą bulgarzy. Przeciwnie, jakiekolwiek byłyby dążenia bułgarów, okazaliby wielką krótkowzroczność, zadawalając się takim falsyfikatem zjazdu Skompromitowałby on przedewszystkiem ich samych. Podobnie, jak rok 1848 zwyciężył rok 1867 i odrodził się na naradach praskich w roku 1908, tak i obecnie przyłączenie się do reakcyjnego kierunku słowianofilstwa rosyjskiego równałoby się wskrzeszaniu umarłych. Tak pozytywni politycy, jak bułgarzy, rozumieją zapewnie, iż zjazd słowiański bez polaków i bez rosyjskich postępowców już teraz jest nonsensem.

„Tymczasem, zali można liczyć na owocność rosyjsko-polskiej komisyi ugodowej? Chciał by się temu wierzyć, ale wierzyć trudno: bez realnych ustępstw ze strony rządu, bez odstąpienia od owej polityki ucisku, o której mówią polacy, wszelka zgoda będzie jedynie pisaniem na wodzie. Z jednej strony pojednawcze mowy, z drugiej — wyłączenie Chełmszczyzny, albo zamykanie szkół, z trzeciej — i nam dostające się w chwilach uniesienia brutalne i niezasłużone wymówki. Nie mam zamiaru przytaczać tych oskarżeń przeciw całemu narodowi rosyjskiemu, których tyle rozlega się obecnie w zakordonowej prasie polskiej. Przeczytajcie artykuł prof. Cybulskiego w „Głosie Narodu", przejrzyjcie ostatnie numery ugodowego dawniej pisma „Świat Słowiański" i t. d. Polacy obnrzyli się na nas i mszczą się za rozczarowanie co do rosyjskiego ruchu wolnościowego, który tak wiele im obiecywał, a dał tak mało. Jest to zrozumiałe z punktu widzenia psychologii, nie rokuje jednak powodzenia komisyi pojednawczej. Pierwszym obowiązkiem działalności słowiańskiej winno być zdzieranie masek neoslawizmu z prawdziwie-rosyjskich wrogów słowiańszczyzny", — oświadcza w jednym z ostatnich numerów krakowski „Głos Narodu".

„I tym więc razem idea słowiańskiej wzajemności nie dała dotykalnych rezultatów.

„Neoslawizm" uległ za życia rozkładowi skutkiem straszliwej choroby wewnętrznej, która organizm jego nurtowała. Idea wszakże nie umarła. Zarzec się jej nie możemy ani my, skromni pracownicy na słowiańskiej niwie, wypchnięci przez tryumfujących „neoslawistów", ani naród rosyjski, dla którego sprawa słowiańska jest głęboko skrytym, jeszcze nieuświadomionym i całem. Czekajmy lepszych czasów, kiedy ideał ów stanie się bliższy urzeczywistnienia, kiedy nie „wrogowie słowiańszczyzny", lecz przyjaciele jej, wierni zasadom równouprawnienia politycznego i jedności kulturalnej narodów słowiańskich, będą w stanie ująć w swe dłonie żywą sprawę — mógłbym powiedzieć, nieśmiertelną sprawę, której ani austryacka, ani rosyjska reakcya zabić nie zdołała. A tymczasem trzeba walczyć, co sił starczy, o urzeczywistnienie zasadniczej sprawy słowiańskiej, zgodę rosyjsko-polską, trzeba koniecznie obznajmiać społeczeństwo oraz lud rosyjski ze światem słowiańskim, budzić zainteresowanie się, współczucie względem niego, trzeba związać się ze słowiańszczyzną realnymi interesami, kulturalnymi, politycznymi, handlowymi; a przedewszystkiem, trzeba przeprowadzić dokładne rozgraniczenie pomiędzy „wrogami Słowiańszczyzny" a jej przyjaciółmi. Może zjazd sofijski oraz poprzedzające go przygotowania zdołają dokonać tej niesłychanie ważnej pracy".

Demonstracye w lwowskiej radzie miejskiej.

—o—

Według dzienników krakowskich, demonstracye czwartkowe w lwowskiej radzie miejskiej miały przebieg następujący:

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, wobec pełnej galeryi, zabrał głos radny, dr. Lisiewicz, interpelując prezydenta, czemu od 3 miesięcy nie zwołał posiedzenia w sprawie miejskiej reformy wyborczej, dalej interpelował posłów sejmowych, zasiadających w radzie miejskiej, o reformę wyborczą sejmową.

Po tem przemówieniu odezwały się na sali i galeryi liczne oklaski.

Prez. Ciuchciński podał w odpowiedzi, że w sejmie stronnictwa muszą się w sprawie reformy wyborczej porozumieć poprzednio, co zaś dotyczy miejskiej reformy wyborczej, to prezydent stara się sprawę tę jaknajprędzej załatwić.

Po tej odpowiedzi odezwały się na galeryi ponowne oklaski, a poseł Wityk zawołał głośno: «Puście mnie tam, a odpowiem, co słychać z tą sprawą».

Prez. Ciuchciński zagroził opróżnieniem galeryi.

W chwili, gdy prezydent chciał przystąpić do porządku dziennego, poseł Wityk zawołał powtórnie z galeryi: «Nawet niema dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta».

Po słowach tych powstał ponownie hałas na galeryach, zwłaszcza wśród licznie zebranych kobiet na II-ej galeryi.

Prezydent, aby zażegnać burzę, ogłosił, iż rada przystępuje do porządku dziennego. Wywołało to ponowno awantury, zwłaszcza znowu wśród kobiet.

Prez. Ciuchciński, aby uspokoić wzburzone kobiety, zaczął ku nim posyłać całusy. Na to demonstrantki odpowiedziały gestami obelżywymi.

Radny Epler krzyknął: «Pończochy cerować».

Gdy demonstracya nie ustawała, udał się na galeryę p. Śliwiński i rozpoczął akcyę uspakajającą, zapewniając, iż sprawa będzie niebawem załatwiona.

Po przemowie posła Wityka, zebrani wśród okrzyków «Hańba» i śpiewu «Czerwonego sztandaru» opuścili galeryę.

Przed gmachem powtórzyły się jeszcze demonstracye, lecz do interwencyi policyi nie przyszło.

Demonstracya ta jest skutkiem konferencyi w klubie naukowo-społecznym, zwołanej przez radców miejskich Śliwińskiego i Lisiewicza w imieniu ludowego Związku miejskiego. Konferencya była zupełnem fiaskiem, gdyż sytuacyę opanowali socyaliści, a mianowicie: pos. Diamand, Hankiewicz i Wityk. Wynikiem skandalu w ratuszu będzie osłabienie wpływu klubu reformy w radzie miejskiej.

Z Wilna.

—o—

7-go lutego.

Cenzura u nas coraz sroższą się staje; obecnie znowu cały nakład numeru „Przyjaciela ludu", w którym omawiano interpelacyę o kościół opolski, został skonfiskowany.

Jak wyliczono, w ostatnich trzech miesiącach roku zeszłego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej lub administracyjnej w samej dyecezyi wileńskiej—szesnastu księży. Wielu jest takich, którym władze administracyjne nie chciały dać pozwolenia na zajęcie posad kapelanów w szkołach. Widocznie wśród księży nie brak zacnych kapłanów i obywateli kraju.

Walka z katolicyzmem nie ucicha. W witebskich „Eparch. Wiedom." znajdujemy okólnik konsystorza duchownego do duchowieństwa dyecezyalnego. Zaleca on jawne odłączanie od cerkwi osób, przechodzących na katolicyzm, i każe bić w pogrzebowe dzwony przy tym obrządku. Zaleca również zawiadamiać władze dyecezyalne o ludziach, nie spełniających przez lat trzy praktyk religijnych, i każe odłączać ich od cerkwi.

Kwestya wprowadzenia nauczania powszechnego w Wilnie nie schodzi z porządku dziennego narad zarządu miejskiego. Dla dostarczenia komisyi szkoły ludowej danych zarząd miejski zbiera od dyrektorów szkół ludowych w gub. wileńskiej szczegółowe wiadomości.

Wśród radnych miejskich jeszcze przed kilku miesiącami powstał projekt stworzenia w Wilnie Towarzystwa obywateli i wyborców. Obecnie ustawa już została opracowana i oddaną do zatwierdzenia.

Litewskie Tow. „Ruta" zwołało przed paru dniami doroczne zgromadzenie; widać, że ono się rozwija i zakreśla sobie szerokie plany działalności. Rozpatrywano na posiedzeniu kwestyę bezpłatnej pomocy lekarskiej dla niezamożnych członków Tow. „Ruta"; kwestyę utworzenia żelaznego kapitału Towarzystwa, znalezienia środków na utrzymanie stałej litewskiej trupy dramatycznej zawodowej.

Rzucono projekt przyłączenia się do Tow. „Mokslo Drezug'ja" w myśli utworzenia litewskiego domu ludowego.

W okolicach Gródka miał miejsce fakt następujący: wszedł strażnik do chaty włościańskiej; oburzył się widokiem dwojga dzieci, uczących się przy pomocy jednego z członków rodziny, i skonfiskował katechizm i elementarz. Zapewne miał on donieść o wykryciu „tajnej szkoły", ale wprzód włościanie zaskarżyli go o bezprawie.

Wyborcy gminy jużyńskiej, w pow. szawelskim, powzięli uchwałę na zgromadzeniu gminnem, żeby wszelkie awizacye i wyroki sądu gminnego były pisane w dwu językach—rosyjskim i litewskim. Za zdwojoną pracę pisarzowi gminnemu powiększyli wynagrodzenie o 75 rub.

Petersb. agencya telegraficzna puściła w świat taką wiadomość: „W pow. nowogródzkim, w miasteczku Darew, wykryto przy kościele tajną szkołę polską z 45-ma uczniami. Nauczyli księża i włościanie".

W Dynaburgu roztrząsano sprawę o tajne nauczanie. Między innemi oskarżono i córkę obywatela, uczącą bezpłatnie lud i rozdzielającą książki. Chociaż obrońca dowodził, że oskarżona nie na karę ale na uznanie zasługuje — skazaną została na 3 ruble kary lub 1 dzień aresztu. E. W.

Z prasy polskiej.

Zjazd w Sofii.

Korespondent „Kur. Warsz." w sposób następujący ocenia znaczenie zjazdu w Sofii.

«Zjazd w Sofii zapowiada się raczej jako wycieczka z Petersburga na Bałkany, niż dalszy, choćby ograniczony rozmiarami, akt ruchu nowo słowiańskiego. Ten ostatni bowiem możliwy jest tylko przy udziale polaków, nie dlatego, żeby polacy byli tak silni, iżby mogli sparaliżować wielką akcyę polityczną, lecz ponieważ ten ruch ideowy wychodzi z założenia równouprawnienia, sprawiedliwości i zgody między narodami słowiańskimi. Takie jest założenie, taki punkt wyjścia. Kto go nie akceptuje, ten nie może postępować naprzód. A fałszerstwa w robocie ideowej nigdy się nie udają; można na nich zarobić przy handlowaniu starymi butami i «złotymi» zegarkami, ale nie przy wytwarzaniu wartości duchowych.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia" zamieszcza artykuł redakcyjny o „próbach neosławizmu", w którym czytamy między innemi:

«Spodziewano się po neoslawizmie nietylko zbliżenia z południowymi i zachodnimi słowianami, ale i uleczenia jednej z głównych bolączek słowiańskich: kwestyi polskiej.

«Kiedy były leader Koła Polskiego, Dmowski, na pierwszej naradzie u M. Kowalewskiego powiedział, że «polacy łączą się ze słowiańszczyzną bez zastrzeżeń», kiedy następnie na zjeździe praskim, w obliczu wszystkich słowian, a szczególniej wobec galicyjskich i poznańskich polaków, oznajmił, że polacy gotowi są zrobić wszystko co od nich zależy, ażeby powiększyć potęgę Rosyi, która potrzebna im jest tak samo, jak innym słowianom, jako ostatnia podpora ich istnienia—zdawało się, że przychodzi istotnie nowa era dla słowiańszczyzny.

«Zaledwo jednak od tego czasu dobiegać zaczął rok drugi, aż oto ten sam Dmowski z towarzyszami, w specyalnej deklaracyi, cofnął swoje słowa i dawne «bez zastrzeżeń» uznał za stosowne zastąpić przejrzystymi wielce, nowymi warunkami.

«Zachowanie się polaków i wyraźne dążenie lewicowych partyi rosyjskich do wykorzystania neoslawizmu wyłącznie w celach partyjnych stanowi obecnie kryzys neoslawizmu. Co prawda ani jedni, ani drudzy nie palą swoich okrętów słowiańskich. Polacy zgadzają się na komisyę kompromisową, prasa lewicowa zaleca odłożenie sprawy słowiańskiej do bardziej pomyślnych czasów, kiedy zmartwychwstać ma ona w nowych formach.

«Niestety, życie nie czeka. Żadna komisya kompromisowa nie może powstrzymać rozważania tych projektów, które, zdaniem polaków, są główną przeszkodą dla nich we wspólnej pracy słowiańskiej. Prawa o gub. chełmskiej, o ziemstwach w zachodnio-rosyjskich guberniach są logiczną przesłanką tych praw, które powinny polepszyć sytuacyę polaków na rdzennej ich ziemi w Królestwie Polskiem. Kto pragnie drugiego, w imię logiki powinien pragnąć pośpiechu z pierwszem. Rachowanie na okoliczności zewnętrzne, którem najwidoczniej zaczyna znowu powodować się polska opinia publiczna, napastując neoslawizm, może zawieść, jak zawodziło w trzecim i szóstym dziesiątku lat ubiegłego stulecia.

«Bardzo prawdopodobne, że drugi przygotowawczy zjazd w Sofii odbędzie się bez udziału polaków. Jednak smucić się tem bardzo niema powodu...

«Sprawa kulturalnego i ekonomicznego zjednoczenia słowiańszczyzny, której przedewszystkiem poświęcony będzie zjazd sofijski, na tym bojkocie niewiele straci»...

Ano, życzymy powodzenia!

P. Suworin „uspokaja" w dalszym ciągu.

«Posiadamy zasługujące na zaufanie dane o nastroju stojących u steru kół japońskich. Myślą one o ataku na Rosyę tak samo mało, jak Rosya o ataku na Japonię»...

Trochę niżej:

«Nie wierzymy w nową wojnę»...

A na końcu:

«Wojna jest niepotrzebna ani dla nas, ani dla Japonii, a dla Japonii jest ona niebezpieczniejsza, aniżeli dla nas».

A jeżeli los spłata figla p. Suworinowi i okaże się, że „wojna dla Japonii jest *potrzebna*". (J.)

Z Humańsko-Lipowieckiego T-wa rolniczego.

—o—

Pomimo powszechnej apatyi, większość członków naszego Towarzystwa, którzy nie biorą czynnego udziału w jego życiu, a często nawet nie chcą płacić rocznych składek, działalność T-wa rozwija się jednak, dzięki usilnym staraniom członków, którym chodzi o dobro T-wa.

Wyniki pracy tej nielicznej grupy członków działających są już widoczne. Wspomnimy tu np. o wydaniu w r. z. bardzo poważnej i o ile się zdaje, jedynej w swoim rodzaju pracy pod tytułem „Przyczynki do zbadania stanu agrarnego i ekomicznego kraju Południowo-Zachodniego".

Jest to szczegółowy opis czterdziestu kilku majątków pow. humańskiego, lipowieckiego, zwinogródzkiego, taraszczańskiego i hajsyńskiego, zawierający dane cyfrowe i wykazujący stan ekonomiczny danych majątków.

Drugim rezultatem działalności grupy czynnej członków T-wa jest projekt tegorocznej wystawy przemysłowo-rolniczej w Humaniu. Uzyskano już subsydyum na rzeczoną wystawę i wielka ilość wystawców zgłasza się już do komitetu wystawowego, zamawiając miejsca na swoje eksponaty. Wśród zgłaszających się figurują najpoważniejsze firmy handlowe i rolnicze z Królestwa i Cesarstwa.

Staraniem T-wa oraz nakładem jednego z jego najczynniejszych członków wydany został kieszonkowy kalendarz rolniczy. Zysk ze sprzedaży kalendarza przeznaczony jest na rzecz T-wa. Dotychczas bowiem wszyscy rolnicy w naszym kraju odczuwali brak notesu tego rodzaju, połączonego z ważniejszemi wiadomościami informacyjnemi i rolniczemi. Kalendarze bowiem, wydawane w Królestwie i w Galicyi nie odpowiadają warunkom miejscowym. Obecnie brak ten został usunięty.

Kalendarz pomieniony zawiera, oprócz zwykłej części kalendarzowej, notatnik na każdy dzień roku.

Druga część tej książeczki zawiera całokształt buchalteryi rolniczej, a mianowicie: plany zasiewów, kontrolę pól, omłotów, najrozmaitsze preliminarze, spisy inwentarza żywego i martwego, kontrolę udoju, ordynaryi i t. d.

Część informacyjna składa się z krótkiej charakterystyki traw i roślin pastewnych, tabelki do obliczania procentów, najrozmaitszych tabel porównawczych, oraz z tablic wykazujących skład chemiczny nawozów sztucznych, karm i odpadków, używanych do żywienia inwentarza. Jedno tylko można zarzucić, a mianowicie to, że tablice ze składem chemicznym produktów pokarmowych ułożone są według Wolffa, którego system jest już przestarzały. Mamy przecież daleko dokładniejsze i na podstawie najnowszych badań i doświadczeń ułożone tablice Kellnera.

Naogół kalendarzyk robi bardzo dodatnie wrażenie i należy się spodziewać, że cały nakład tej pożytecznej książeczki, kosztujący zaledwie 75 k., całkowicie się rozejdzie, czem niewątpliwie zachęci wydawców do nowego rozszerzonego wydania w roku przyszłym z działem teoretycznym.

Kalendarzyki można nabywać: w drukarni „Dziennika Kijowskiego", u Idzikowskiego oraz w H.-L. T-wie rolniczem.

E. T.

Wrażenia delegata.

Jak i w roku zeszłym ta sama sala, te same twarze dobrze znanych delegatów i członków zarządu centralnego, ale jest dużo nowych delegatów, którzy z pewnem zakłopotaniem i nieśmiałością wchodzą do sali i niecierpliwie oczekują chwili otwarcia zebrania. Na ogół delegatów jest mniej, niż w latach poprzednich, a szczególniej zwraca uwagę brak zupełny członków—gości, których zawsze była tak znaczna liczba. Przyczyną tego jest wczesny termin zebrania. W czasie kontraktów i delegatów byłoby więcej, i członków-gości—i ten fakt przemawia przeciw wczesnemu terminowi. Ale zarząd centralny kierował się tu dwoma i to zupełnie słusznymi powodami: *primo* — mniejszą drożyzną, niż w czasie kontraktów, a *secundo* względami co do biura pośrednictwa pracy; biuro w czasie kontraktów ma zdwojoną pracę: są to żniwa dla niego i powinno być zupełnie oddane tej ważnej sprawie; w czasie zaś walnego zebrania traciło dużo czasu jak na same posiedzenia, tak i na rozmaite roboty przygotowawcze, co źle oddziaływało na intensywność prac

Delegaci schodzą się pomału, przy wejściu gospodarze sali zapisują przybyłych i dekorują ich zielonemi kokardkami; około godz. 11-ej w sali panuje już ruch i gwar, jak w ulu; powitania, uściski, nowe znajomości, mniejsze i większe grupy gorąco omawiają sprawy bieżące, żywo gestykulują, urywane słowa, wykrzykniki, zarumienione twarze. Dzwonek, delegaci zajmują miejsca, prezes, p. Jan Lipkowski, zagaja posiedzenie, życząc owocnej pracy, pamięć zmarłych kolegów uczczono powstaniem, wybór prezesa—któż nim być może, jak nie energiczny, bezstronny, nieoceniony przewodniczący i niestrudzony pracownik na niwie zjednoczenia—jak nie p. St. Pfaffius, jednogłośny wybór którego przyjęto grzmiącymi oklaskami; formuje się prezydyum, sekretaryat, zatwierdza się porządek dzienny i walne zebranie przystępuje do kilkudniowej, mozolnej pracy, sprawozdanie zarządu centralnego i jego poszczególnych organów ujawnia fakt znacznego zmniejszenia się liczby członków z powodu nieopłacenia składek, dalej zmniejszenie się wpływów pieniężnych, które znacznie odbiegły od uchwalonej zeszłorocznej normy budżetowej; życie w oddziałach słabe, protokóły nadchodzą rzadko i nie akuratnie. Cóż to, chwianie się podstaw związku, zanik idei, obojętność? Nie! to tylko sprawdzenie się starego przysłowia o nowem sitku na kołeczku; odeszli ci — co z ciekawości tylko, pod wpływem chwilowej podniety przyłączyli się do związku, odeszli ci, co nie dla idei, a z pobudek czysto materyalnych, których w tak krótkim czasie związek nie mógł urzeczywistnić, przyłączyli się do nas; odeszli ci, co szukali tu tylko posad, a nie ducha zjednoczenia; odeszli ci, co nie potrzebując od związku żadnych korzyści—uważali za zbyteczne płacić na rzecz swoich niezamożnych kolegów. Odeszli... ale powrócą! Powrócą, gdy zrozumieją dobrze ideę zrzeszenia się pracowników, gdy związek stanie na mocnych podstawach, gdy będzie mógł im dać to, czego dziś jeszcze dać nie jest w stanie — a on przyjmie ich, jak synów marnotrawnych w otwarte ramiona i ucztę radosną wyprawi. Odeszło wielu, ale ci, co pozostali, nie trwożą się tem; ufni są w dobro sprawy i mocni na duchu; jak pracowali dotychczas, tak i dalej pracować będą dla idei, dla tych, którym łączność w jedną grupę jest potrzebą i koniecznością, a którzy dziś nie chcą lub nie mogą jeszcze zrozumieć tego. Krytyka zarządu centralnego i jego organów przeszła tak, jak się można było spodziewać; dużo rzeczy nie było zrobiono, dużo potrzeb nie załatwiono, ale kto temu winien? Winne same oddziały, gdzie nie było życia, nie było żadnej pracy, uświadomienia i kompletna ignorancya swych zobowiązań, a osobliwie płatniczych. Co mógł zrobić zarząd bez pomocy oddziałów, bez wskazówek—i bez pieniędzy? A jednakże zrobił on wiele: nie zszedł z obranej drogi, nie ugiął się w okresie indeferentyzmu, nie upadł na duchu — za to uchwalono mu wdzięczność i uznanie. Największa krytyka spotkała biuro pośrednictwa pracy, ale okazało się, że i ono robiło co mogło, a jeżeli nie dało oczekiwanych rezultatów, to wina to czasu i okoliczności zewnętrznych; żadnych większych usterek nie skonstatowano. Na porządku dziennym najważniejsze sprawy, to wybory nowego prezesa, sprawozdanie z życia i działalności oddziałów i budżet na rok 1910. Wiele było rozmaitych planów i projektów na przyszłość, pochodzących to od oddziałów, to od pojedyńczych członków, ale wszystkie rozbiły się o brak funduszów. Siła płatnicza związku została określona ściśle przez zarząd, a komisya finansowa z ogólnej sumy przeznaczyła na utrzymanie jego tylko małą kwotę 6 tys. rb. i 1,500 rb. dla likwidacyi zeszłego roku i na niezbędne rozchody. Do tej sumy dodano jeszcze 500 rb. na rozjazdy organizacyjne w oddziałach; inne projekty, jakoteż i dalsza organizacya związku zależeć będą od powiększenia się funduszów. Wobec braku finansów wszystkie urzędy muszą być honorowe - bezpłatne, nawet bez zwrotu kosztów podroży, jak było dotychczas.

Sprawozdania oddziałów—niektóre ciekawe i pouczające, inne słabe, odznaczające się więcej cyframi i prawidłową opłatą składek, niż życiem wewnętrznem; wiele oddziałów nie przedstawiło żadnych sprawozdań Punkt ten porządku dziennego—wywarł na ogół delegatów silne wrażenie. Z jednej strony usilna społeczna i kulturalna praca, widoczny rezultat takowej i moralne zadowolenie spełnionego obowiązku, z drugiej—poczucie zmarnowanego czasu, żal do kierowników za brak życia i odpowiednich wskazówek, oto co powiozą z sobą i opowiedzą w kołach pp. delegaci. Powstały na tym gruncie projekt wydawnictwa prac i odczytów w oddziałach będzie doskonałym bodźcem dla wprowadzenia życia tam, gdzie go dotychczas nie było, lub gdzie było bardzo słabe.

Aktualna sprawa wyboru prezesa związku i osób zarz. centralnego—oczekiwaną była z wielkiem upragnieniem. Ukochany przez wszystkich dotychczasowy kierownik związku p. Jan Lipkowski z powodu nadwątlonego zdrowia w ciągu 3-letniej uciążliwej pracy na dobro ogółu pracowników — zmuszony był ustąpić ze swego stanowiska Trudne zadanie wynalezienia nowego prezesa powierzono tak zwanej komisyi przedwyborczej, walne zebranie jednogłośnie prawie zgodziło się z rezolucyą takowej i na nowego kierownika obrało p. Stanisława Pfaffiusa, dotychczasowego prezesa rady nadzorczej, i czterech jego zastępców i pomocników. Uchwałę tę przyjęto gorącymi oklaskami. P. S. Pfaffius jest to jedyny człowiek, który w tej przejściowej dobie potrafi zadowolić wymagania wszystkich członków; długoletnia jego niestrudzona praca i popularność wśród kolegów daje zupełną rękojmę normalnego rozwoju związku; czterej koledzy jego—są to również ludzie wielkiej pracy, pełni miłości dla idei i dobrze znani całemu gronu związkowców. To też nowemu zarządowi oddano kierownictwo z całą ufnością i wiarą w owocność ich pracy; on zaś nie stawił żadnych nowych programów, obiecał tylko dołożyć wszelkich starań i nie szczędzić swej pracy dla dobra ogółu, ale prosił o pomoc ze strony oddziałów, bez której trudno coś zrobić. Szczęść wąc Boże naszej i waszej pracy, szanowni towarzysze! Rezegnującego p. Jana Lipnowskiego grono kolegów żegnało wspólną wieczerzą; we wszystkich mowach pożegnalnych brzmiała serdeczna nuta gorącej podzięki za całą jego działalność i rzewny smutek z powodu jego rezygnacyi; w odpowiedzi p. Lipkowski w pięknej i podniosłej przemowie wyraził nadzieję, że dziś już los związku nie budzi żadnej obawy, że fundamenty jego są wieczne i zapowiadał, iż nie usuwa się od prac wśród kolegów, owszem, o ile tylko pozwolą mu siły i zdrowie—będzie on i nadal czynnym.

I jeszcze jedna uwaga: w komisyi przedwyborczej, zatwierdzonej przez walne zebranie, zyskuje związek nasz bardzo poważną i niezbędną instytucyę; wszelkie wybory—muszą przejść przez jej ocenę. Dotychczas wybory te były czysto przygodne, szczególniej odnośnie do rozmaitych komisyi; trafiali do nich ludzie, którzy nie kwalifikowali się do tej lub owej pracy, którzy byli obierani wbrew swej woli i chęci; to też komisye albo nie zbierały się wcale, albo też w rezultacie okazywały bardzo małą czynność—a sprawy ogólne na tem cierpiały. Dziś komisya przedwyborcza daje ocenę kondydatów, ich kwalifikacye do rozmaitych kierunków pracy, i prowadzi pertraktacye z kandydatami; miejmy więc nadzieję, że od tego czasu komisye nasze nabiorą życia i dadzą owocne wyniki swych prac.

A teraz co do ogólnego wrażenia i charakterystyki zjazdu: i jedno i drugie nadzwyczaj sympatyczne. Takiego umiłowania i zrozumienia idei, takiego zbratania się wszystkich warstw pracowników, takiej wytrwałości i mocy—trudno znaleźć w dzisiejszych czasach. Nie słyszeliśmy barwnych i retorycznych mów, nie było niepotrzebnego gadulstwa, ale sąd prawdziwy i rzeczowa ocena faktów; hasło ramię przy ramieniu—weszło już w życie codzienne, a fakt niesprawiedliwej i krzywdzącej oceny jednego z działaczy związku spotkał się z tak gorącem ogólnem oburzeniem, że dowiódł, iż obronimy każdego od niesprawiedliwych zarzutów i gotowi jesteśmy—stanąć „wszyscy za jednego“.

Z wiarą więc w jasną przyszłość i otuchą w sercach opuszczali delegaci salę posiedzeń, żegnając się do następnego walnego zebrania.

„Delegat.“

LIST DO REDAKCYI.

—o—

Szanowna Redakcyo!

Niniejszem upraszam o łaskawe za mieszczenie na łamach „Dziennika Kijowskiego“ następującego oświadczenia: W brukowem pisemku warszawskiem ukazała się w tych dniach korespondencya z Kijowa, zawierająca, pomiędzy innemi, wiadomość o istniejącym „ostrym zatargu polemicznym pomiędzy dwoma założycielami Koła literackiego w Kijowie“, z których jeden miał podpisywać wychodzący w Kijowie „Przegląd Krajowy“.

Ponieważ z założycieli „Koła“ „Przegląd Krajowy“ podpisywałem tylko ja, przypuszczam więc, że wiadomość powyższa dotyczy mojej osoby. Wobec tego uważam za konieczne oświadczyć, że pomiędzy mną a pozostałymi założycielami „Koła“ (było nas czterech: pp. Z. Mosiewicz, C. Popławski, St. Zieliński i ja) żaden zatarg nie istnieje i polemika ani w pismach, ani w broszurach prowadzoną nie była.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania

Leon Radziejowski.

Dn. 10 lutego 1910 r.

Bez maski.

Najświeższa anegdota...

— — — — — — —

Po oceanie płynął okręt, ścigany przez głodnego zawsze wieloryba.

Okręt zmykał... Wieloryb gonił... Dokoła pląsały na falach pomniejsze ryby żarłoczne, oczekując swojej cząstki żeru... A i skrzydlate drapieżniki towarzyszyły okrętowi, który miał zginąć.

W gonitwie nastąpił moment krytyczny...

W chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa sternik, porwawszy ulubiony swój stołek, na którym całe lata siadywał, cisnął go w łeb wielorybi...

Lecz potwór, zręcznie siedzenie sternikowe połknąwszy, płynął dalej.

Wówczas rzucono mu kosz pomarańcz, ale i jego spotkał los stołka.

Wyrzucano następnie po kolei na pastwę żarłocznej ryby:

...chińskiego pirata;

...francuskiego poetę;

...niemieckiego komiwojażera;

...i polskiego emigranta.

Lecz dopiero po połknięciu berdyczowskiego żydka wieloryb nie wytrzymał i zdechł.

Na okręcie zapanowała radość.

Dowleczono nieboszczyka harpunem do brzegu, a gdy go rozpłatano odpowiedniemi narzędziami, oczy obecnych ucieszył widok następujący:

Żydek siedział na sternikowym stołku i sprzedawał pomarańcze...

Chińczyk kosę zaplatał.

Niemiec szukał piwa...

Francuz kuplety fabrykował...

A polak, wychodząc z zasady, że zawsze powinien być tam, gdzie zgoła jest nie potrzebny i nie zadawalając się swoim przymusowym pobytem w wielorybim brzuchu, zalazł w tak ciasny owego brzucha zakątek, że omdlał...

Leżał tedy, a raczej tkwił w trzewiach napoły martwy, a w zaciśniętej dłoni trzymał Dziennik Petersburski, opisujący rusko-francuskie uroczystości — z udziałem .. polskich wolontaryuszów.

Czarny Jegomość.

Bal doroczny Towarzystwa Dobroczynności.

— —

Za przykładem lat poprzednich kijowskie rz.-k. Towarzystwo dobroczynności urządza bal doroczny dla uzyskania środków materyalnych na utrzymanie katolickich instytucyi filantropijnych w Kijowie. Wobec zwiększającej się nędzy w naszem mieście działalność Tow. dobroczynności musi również stopniowo rozszerzać się: w roku bieżącym została otwarta trzecia ochronka, w której dzieci z najbiedniejszych rodzin i sieroty znajdą całodzienny przytułek, pożywienie i troskliwą opiekę. Na ochronki, jak również i na cały szereg innych instytucyi dobroczynnych, wydatki Towarzystwa wciąż rosną. Zarząd dokłada wszelkich starań, by podołać trudnemu zadaniu. Najobfitsze źródło dochodów T.w. dobroczynności stanowią bal i kiermasz, które cieszyły się zawsze szczerą sympatyą szerokich warstw naszego społeczeństwa. Spodziewać się należy, że i tegoroczne zabawy karnawałowe, mające zasilić kasę Towarzystwa, liczyć mogą na poparcie i ofiarność społeczeństwa.

Bal Towarzystwa dobroczynności odbędzie się w klubie kupieckim we wtorek dnia 16 lutego. Tańce rozpoczną się punktualnie o godzinie 10-ej wieczorem. Bilety są do nabycia u pań: Celiny Czerwińskiej, Maryi Kaczanowskiej, Maryi Komarnickiej, Niny hr. Skarżyńskiej i Eweliny Sokołowskiej.

Wobec zbliżającego się terminu balu, komitet uprasza najuprzejmiej wszystkich tych, którzy już wzięli bilety na bal, o łaskawe uregulowanie należności w możliwie prędkim czasie.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Saturnina kapł. M.
Jutro 12 (25) Eulalyi P.

Wschód słońca godz. 6 m. 57.
Zachód słońca godz. 5 m. 30
Długość dnia godz. 10 m. 33.

— **Z T-wa „Oświata“.** Zarząd b. T-wa „Oświata“ podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości Szanownych Członków T-wa, iż wobec nieprzybycia w dn. 8 b. m. przewidzianej przez statut liczby członków, następne ogólne likwidacyjne zebranie, prawomocne bez względu na liczbę obecnych, odbędzie się w „Ogniwie“ w dn. 15 b. m. o godz. 7 wieczorem, przyczem zarząd zwraca szczególną uwagę Sz. Członków, że ze względów technicznych zebranie musi się rozpocząć punktualnie o godz. 7.

— **Z Koła kobiet polek.** Ktoby chciał złożyć dowód sympatyi swojej dla działalności Koła kobiet polek, ma po temu sposobność nie wymagającą ani kłopotu, ani specyalnego kosztu. Należy tylko w dniu 14 b. m. wypić w cukierni „Francois“, Fundukiejowska Nr 4, filiżankę kawy, lub zjeść parę ciastek. Właściciel tej firmy był tak uprzejmy, iż ofiarował w tym dniu procent od sprzedaży na instytucye ufundowane przez „Koło kobiet“. (Ceny zwyczajne. Panie dyżurować nie będą).

— **Odroczone zebranie.** Naznaczone na wczoraj zebranie T-wa wzajemnych ubezpieczeń właścicieli ziemskich gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej z powodu braku prawomocnej ilości członków nie przyszło do skutku i zostało odroczone do dnia 24 b. m., w którym się odbędzie we własnym lokalu T-wa o godz. 8 wieczorem. Między innymi na porządku dziennym zostały umieszczone dwa wnioski, uchwalone w dn. 8 i 9 b. m. przez radę T-wa. Pierwszy dotyczy udziału w wystawie krajowej w r. 1911, który pod względem finansowym rada uchwaliła w kw. 1000 rb., drugi, zaproponowany przez prezesa rady, p. Peczkowskiego, posiada wielkie znaczenie dla ziemian naszego kraju. Polega on na założeniu w Kijowie krajowego banku rolniczego, mieszanego typu — wzajemno-akcyjnego. Jak wielkiem jest zainteresowanie się ogółu tą sprawą, świadczy fakt, iż w ciasnem kółku inicyatorów projektu zadeklarowano już kilkadziesiąt tysięcy rb. Jeśli wniosek ten zostanie przyjęty przez walne zgromadzenie członków T-wa, niezwłocznie będzie wybrana komisya dla opracowania statutu i regulaminu banku.

— **Piknik.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że tradycyjny „Piknik“ na rzecz „Towarzystwa pomocy studentów polaków uniwersytetu kijowskiego“, który odbędzie się dnia 18 lutego w salach resursy kupieckiej, jak wszystkie bale tegoroczne według nowych przypisów administracyjnych, może przeciągnąć się tylko do godziny 4-ej; wobec tego tańce rozpoczną się punktualnie o g. 10-ej.

Jak nas poinformowano, komitet balowy przygotowuje masę urozmaiceń i niespodzianek. Kulminacyjnym punktem zabawy będzie oryginalnie pomyślany kotylion, obliczony na 160 par w przygotowanych ad hoc kostyumach polskich, huzarskich, marynarskich, cygańskich, tyrolskich, tureckich i innych.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku Nr 6 tygodnika „Lud Boży“ z dwoma dodatkami: „Nasza Wieś“ i „Gazetka dla Dzieci.“ Na treść numeru złożyły się artykuły następujące: 1) Jedno Serce, wiersz Wł. Karoli. 2) Siedem cudów świata. 3) Co słychać w Dumie? 4) Ś. p. ks. Prałat Piotr Szrenia wa Żmigrodzki, nekrolog. 5) Wiadomości kościelne. 6) Z tygodnia. 7) Wiadomości krajowe. 8) Telegramy. 9) Żarty.

Dodatek I „Nasza Wieś“ zawiera: 1) Kochaj swą ziemię. wiersz. 2) Małorolni gospodarze a Bank Włościański. 3) Gawędy Starego Macieja. 4) Wiadomości ważne dla rolników.

W dodatku II „Gazetka dla Dzieci“ zamieszczono: 1) W zapusty, opowiadanie. 2) Piosenki ludowe: a) Krakowiak, b) Kujawiak, c) Mazur. 3) Wędrowna różyczka. 4) Zegar, wiersz.

— **Kolej Południowo-Dnieprowska.** Jak wiadomo międzywydziałowa narada w sprawie budowy nowych kolei uznała popierany przez kijowską radę miejską projekt budowy nowej kolei za nie na czasie. Kwestya budowy wzmiankowanej kolei ma być jeszcze rozpatrywaną przez radę ministrów. Obecnie pp. hr. Łubieński i A. Dawydow zwrócili się do zarządu miejskiego z prośbą o dołożenie wszelkich starań, aby projekt budowy tak ważnej arteryi komunikacyjnej uzyskał zatwierdzenie.

— **Nadużycia w klasztorze Troickim.** W tych dniach specyalna rewizya wykryła znaczne nadużycia pieniężne w klasztorze Troickim w Kijowie. Według pogłosek, niedobory wynoszą kilkaset tysięcy rubli. Za głównego winowajcę strat klasztoru uważany jest niedawno dymisyonowany archimandryta klasztoru Melchizedek i pomocnik jego mnich Wasilewskij, były urzędnik policyi, którzy wciąż zajmowali się na wielką skalę przeróżnemi kombinacyami finansowemi.

— **Dzień pracy w restauracyach.** Na skutek odnośnego raportu policmajstra, iż restauracye otwarte są dłużej, niż 15 godzin na dobę, gubernator polecił zarządowi miejskiemu niezwłocznie zażądać od właścicieli restauracyi i café chantant'ów przedstawienia w ciągu trzech dni rozkładu godzin, kiedy zakłady te będą otwarte (nie dłużej niż 15 godzin i maksimum do 3 w nocy), po zatwierdzeniu zaś tych rozkładów odpowiednie ogłoszenia o godzinach handlu winny być w ciągu tygodnia pomieszczone na widocznem miejscu w każdym zakładzie restauracyjnym.

— **Rewizya intendentury.** Generalna rewizya intendentury kijowskiej przez senatora Diediulina rozpocznie się w końcu bieżącego miesiąca. Do składu komisyi rewizyjnej weszli specyaliści i znawcy różnych gałęzi technicznych i praktycznych czynności intendentury.

— **Informacye o księgarniach.** Inspektor do spraw prasowych zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o nadesłanie mu przed dn. 1 marca r. b. szczegółowych informacyi o miejscowych bibliotekach, czytelniach i księgarniach ze wskazaniem adresu każdej biblioteki oraz nazwiska zarządzającego nią. Wiadomości powyższych zażądał naczelnik kraju.

— **Niema cholery.** Gubernia kijowska została uznaną urzędownie za wolną od cholery.

— **Posiedzenia rady miejskiej** Dziś rozpoczyna się sesya lutowa rady miejskiej. Wskutek nieobecności p. Djakowa przewodniczyć będzie jego zastępca, d-r Burczak.

— **Zbadanie linii tramwajowej.** Dn. 12 b. m. komisya z inżynierów miejskich i rządowych będzie oglądała Zwierzyniecką linię tramwajową.

— **Osadzenie w więzieniu.** Z rozporządzenia prokuratora pozostający dotychczas w areszcie cyrkułu starokijowskiego b. komisarz policyjny miasteczka Makarowa, Burlaj, został osadzony w więzieniu łukianowieckiem.

— **Wysiedlanie żydów.** Wczoraj z biura policmajstra rozesłano do cyrkułów zawiadomienia dla doręczenia żydom, którzy według nowego wyjaśnienia min. spraw wewn. utracili prawo zamieszkiwania, lub osiedlili się w Kijowie po 1 sierpnia 1906 r. i mają być wysiedleni. Dzisiaj zawiadomienia te zostaną doręczone żydom za pokwitowaniem.

— **Nagana.** Policmajster udzielił nagany komisarzowi cyrkułu łukianowieckiego—Rapocie, z powodu ucieczki aresztowanej Soni Blank, u której mieszkali sprawcy napadu zbrojnego przy ul. Dmitriewskiej.

— **Niezdatne wagony.** Policya wycofała z obiegu wagon tramwajowy Nr 21, jako niezdatny do użytku, oraz wagon Nr 17 do czasu gruntownej naprawy uszkodzeń

— **Pogoda.** Wczoraj przez cały dzień panowała gęsta mgła. Termometr wskazywał około 3 stopni powyżej zera.

— »SZYNKI«. Wczoraj w nocy policya pod jednym ze straganów na placu Ratuszowym znalazła cały skład zapieczętowanych jeszcze butelek z wódką. Schował je tam widocznie jakiś handlarz, sprzedający wódkę z kosza.

— BÓJKA. W domu Nr 2 przy Czarnym Jarze do Paciuka przyszli jego znajomi Worobiewowie. Jeden z krewnych Paciuka pozwolił sobie jakichś kpin z W-ch, gdy ci zaś zaprotestowali, rzucił się na nich. Inni poszli za jego przykładem, tak, że W-owie musieli udawać się o pomoc do policyi.

— KRADZIEŻE. Onegdaj w domu Nr 10 przy ul. Funduklejowskiej skradziono ze strychu bieliznę członka izby sądowej W. Abazy. Taką samą kradzież bielizny popełniono w domu Nr 32 przy ul Batyja u praczki N. Jefimowej. Z mieszkania A. Meleniewskiej przy Szosie Kadeckiej Nr 51 skradziono rzeczy na sumę rb. 137. W teatrze Bergonier, w garderobie jednego z artystów, skradziono portfel z pieniędzmi i papierami W. Makkawejskiego. Administracya cukierni Semadeniego wykryła systematyczną kradzież z dziedzin a drew, których w ostatnich czasach skradziono na sumę rb. 50.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr 36 przy Kreszczatyku Aleksandra W. zażyła amoniaku. Pogotowie uratowało desperatkę i przewiozło ją do Aleksandrowskiego szpitala.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na rogu Kreszczatyku i Proreznej dorożkarz, S. Bliźniuczenko, przejechał E. Żukową, która, padając, mocno sobie potłukła głowę i poraniła się. Dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności.

— ARESZTOWANIE RABUSIA. Policya śledcza zaaresztowała onegdaj Mikołaja Witkowskiego, uczestnika napadu zbrojnego na J. Himmelfarba. Drugiego rabusia, J. Kupienkę, dawniej już zaaresztowano.

— POŻAR. W domu Nr 61 przy ul. N. Wal wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł w mieszkaniu N. Werenikowskiego pożar. Ogień prędko został stłumiony, straty jednak sięgają 200 rb.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. W soborze Włodzimierskim schwytano na kradzieży 76-letniego Piotra Kirykowa. Policya śledcza zaaresztowała koniokrada J. Serdinka i złodziei: J. Marczenkę, J. Hajzera, B. Jampolskiego, O. Kalitę, M. Twerskiego, J. Boryszpolskiego, J. Iwanowa i A. Karpienczuka.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr 71 przy ul. W. Wasylkowskiej zażyła soli cukrowej 19-letnia E. D. Lekarz Pogotowia uratował desperatkę.

— OTRUCIE RYBAMI. Wczoraj w domu przy ul. Nestorowskiej Nr 20 zatruły się rybami M i A. Panczenko i T. Maryanowicz. Pogotowie udzieliło Panczenko i Maryanowicz pomocy lekarskiej.

— TROSKLIWA OPIEKA. W M. Oszance, pow. kijowskiego, u włościanki I. Bardadinowej wychowywało się 5 miesięczne dziecko R. Wainbaumowej z Kijowa. W tych dniach dziecko umarło na szkarlatynę. Włościanka, nie chcąc mieć kłopotu z pogrzebem, przywiozła zwłoki niemowlęcia i porzuciła w mieszkaniu Wainbaumowej przy ul. Żylańskiej Nr. 19. Na żądanie policyi zwłoki przesłano do prosektoryum.

Z SĄDÓW.

Napad zbrojny.

W ciągu dwóch dni ubiegłych kijowski sąd wojenno-okręgowy przystąpił do rozpatrywania głośnej sprawy Mikołaja Kiszkunowa Tyszczenki i Dymitra Dziuby, oskarżonych o napad zbrojny na dwór właścicielki ziemskiej Babininej.

Napad dokonany został przy następujących okolicznościach.

Dnia 12 lipca roku zeszłego we wsi Szpotowce powiatu konotopskiego, gubernii czernihowskiej, około godziny 11 wieczór dwóch nieznanych ludzi z białemi maskami na twarzach zatrzymali w pobliżu folwarku p. Babininej stróża folwarcznego Daniela Doroszenkę, i grożąc mu rewolwerami poprowadzili do dworu, każąc mu wywołać «panią». Na żądanie, aby otworzono drzwi, pokojówka Babininej Katarzyna Kaszczenko odpowiedziała odmownie; wtedy jeden z napastników wybił szybę w oknie, wychodzącem na korytarz, i pchnął drzwi z taką siłą, że klamka została wyłamana, drzwi jednak się nie poddały. Nie mogąc ich otworzyć, obaj nieznajomi udali się do ogrodu, gdzie spotkali rządcę majątku G. Trojanowskiego. Strzelając wciąż z rewolwerów w powietrze, bandyci zażądali, aby udał się do właścicielki i oznajmił, żeby przygotowała dla nich 3,000 rb., po które stawią się niezadługo. Potem puścili Doroszenkę i Trojanowskiego i udali się do wsi Szpotowki. Tam chciał ich zatrzymać patrol wiejski, złożony z włościan Pawła Litwina i Wasyla Szpota, lecz nieznajomi zaczęli do nich strzelać raniąc ciężko Szpota. Następnego dnia w pobliskim rowie znaleziono 2 maski płócienne. Litwin i Szpot poznali w jednym z napastników mieszkańca wsi Kuryłowka Mikołaja Kiszkunowa-Tyszczenkę, którego też natychmiast aresztowano; w kieszeni ubrania znaleziono przy nim wystrzelone gilzy od nabojów rewolwerowych.

Kowal ze wsi Piekary, Iwan Nikolenko, zeznał na śledztwie, że d. 12 lipca przychodził do ń Mikołaj Tyszczenko i Dymitr Dziuba, którzy przynieśli do naprawy rewolwer. Świadek naprawił go i oddał Dziubie. Wskutek tego aresztowano Dziubę, w mieszkaniu zaś jego zarządzono natychmiast rewizyę, przyczem na strychu znaleziono dwa rewolwery systemu «Buldog» i «Browning».

Obaj oskarżeni na śledztwie do winy się nie przyznali, powołując się na *alibi*.

Na zasadzie art. 17 ustawy o ochronie wzmocnionej obaj oddani zostali pod sąd wojenny pod zarzutem dokonania napadu zbrojnego (art. 9. 13, 119 i 1627 kodeksu karnego i 279 art. XXII tomu Zbioru ust. wojennych). oraz usiłowania zabójstwa Wasyla Szpota (art. 1459 kod. karnego i 279 art. XXII tomu Zb. ust. wojennych).

Na sądzie obaj oskarżeni do winy się nie przyznali, powołując się na świadków, którzy dowiodą ich alibi. Zbadano 53 świadków.

Większość świadków ze strony oskarżenia oświadczyła, że nic o sprawcach zabójstwa powiedzieć nie może. Wszyscy kategorycznie stwierdzili, że ani Mikołaj Kiszkunow-Tyszczenko, ani Dymitr Dziuba nie są podobni do żadnego ze sprawców napadu.

Świadkowie obrony zeznali, że przez cały dzień i noc 12 lipca roku zeszłego Tyszczenko i Dziuba ani na krok nie wydalali się z Kuryłówki.

Po wysłuchaniu przemówień prokuratora i obrony i krótkiej naradzie sąd ogłosił wyrok uniewinniający obu oskarżonych.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Kramskiego — Farsa polska Momusa.

«Magdalenki».

Faktem jest, że goszczący w teatrze Kramskiego zespół polski przeszedł przez proces, zwany zgraniem się. Artyści widocznie już się z sobą scenicznie poznali i dostosowali, i objawów pewnego jakby tarcia i nierówności dostrzedz już niepodobna — Sztuka za sztuką idzie równo, gładko, we właściwem tempie, trupę już można i należy nazwać zespołem.

Farsa „Magdalenki“ właśnie tego zespołu wymaga, chociaż akcya obraca się tylko około trzech osób, mianowicie: hr. Sylwii (p. Kośnierska), Grete Gwom (p. Ćwiklińska) oraz księcia (p. Klimontowicz), ale nie mniej ważnem jest tło, złożone z masy postaci epizodycznych, z których każda bez zepsucia całości nie może być źle odegraną.

Że p. Ćwiklińska rolę Grety odegrała doskonale, to chyba nie potrzebuje dowodzenia.

P. Klimontowicz traktował rolę księcia nader szlachetnie, może za szlachetnie, jak na postać farsową, ale kreacya na tem nic nie straciła, a całość zyskała przez tem jaskrawsze uwydatnienie wesołego komizmu p. Ćwiklińskiej i reszty otoczenia. P. Kośnierska od rana zachrypła i, nie mogąc grać pełnym głosem, uzupełniła wykonanie roli hr. Sylwii wyrazistą plastyką, tak, że sztuka przeszła bez zarzutu.

Wykonanie epizodów przez resztę zespołu z p. Niwińską i p. Pawłowskim na czele nie pozostawiało nic do życzenia.

Cokolwiek za wolne tempo było zapewne wynikiem niedyspozycyi p. Kośnierskiej.

T. M. S.

Dzisiaj przedstawienia niema.

Jutro w piątek dana będzie znakomita burleska „Dzieci“ i kabaret artystyczno-literacki w 2 częściach. Na program kabaretu złożą się nowe pieśni, nowa satyra aktualna i zakończy wieczów gazeta o kierunku klerykalno - postępowo - krajowo - socyalistyczno-realistyczno-narodowo-demokratycznym p. t. „Północnik Kijowski“.

W sobotę: „Dzieci“ i nowy, obszerny program „Kabaretu“.

Na niedzielę dyrekcya szykuje znakomitą sztukę, tragi-farsę kołtuńską w 3-ch aktach p. t. „Moralność p. Dulskiej“ i po skończeniu przedstawienia „Kabaret“.

Z giełdy cukrowej.

Zamieszczona we wczorajszym biuletynie z giełdy cukrowej tranzakcya: 100,000 pudów po 4 rb. 14 kop. na stacyach Biała Cerkiew, Kożanka i Ustymówka na styczeń luty 1910/11 r. nie została zawartą.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Skon Edwarda Hankiewicza.

Warszawa. —Zmarł nagle Edward Hankiewicz, syn emigranta, wybitny pedagog i literat, wychowaniec szkoły Battignolles.

Kapitały poznańskie w Króleztwie.

Warszawa. — Rozpoczęto starania w celu ściągnięcia do kraju kapitałów poznańskich dla ożywienia ruchu budowlanego.

Przewiezienie korony.

Warszawa. — Załatwiono formalności, dotyczące ceremonii przewiezienia z Rzymu korony do obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Korona przybędzie na granicę ósmego marca.

Zakaz obchodów.

Łódź. — Powiadomiono tutejsze stowarzyszenia, iż na zasadzie rozporządzenia władz wyższych, zostały zabronione wszelakie obchody na cześć polskich mistrzów pieśni i słowa.

Sąd nad Burcewem.

Paryż. — Sieriebriakowa zażądała od centralnego komitetu s.-r. sądu nad Burcewem i Konstantynowem.

Dymisya Schreinera.

Wiedeń —Natarczywe żądania prezesa ministrów skłoniły niemieckiego ministra-rodaka Schreinera do podania się do dymisyi. Dymisya ta, nieoczekiwana dla niemców, poprawiła nieco sytuacyę, była bowiem ustępstwem dla słowian. Pomimo tego prasa czeska uważa to ustępstwo Bienertha za niedostateczne.

W dziennikach wiedeńskich ukazała się wiadomość, że prezes Koła Polskiego, Głąbiński, zobowiązał się wobec czechów do natychmiastowej rekonstrukcyi gabinetu. Wiadomości tej jednakże Głąbiński przeczy.

Konfiskata książek.

Petersburg.—Według danych komitetu cenzury w ciągu ostatnich 3 lat skonfiskowano [illegible] książek.

Narada u Timaszewa.

Petersburg.—12 b. m. odbędzie się narada u Timaszewa w sprawie podniesienia przemysłu na Uralu.

Kwestya robotnicza.

Petersburg. — W komisyi do spraw robotniczych Ostrogradzki postawił wniosek o leczeniu robotników na koszt przemysłowców. Jest to według autora projektu koniecznością państwową, gdyż klasa robotnicza dostarcza najsłabszych żołnierzy.

Nominacya Lachowa.

Petersburg.—Lachow ma być mianowany dowódcą pułku na Kaukazie.

Protest profesorów.

Petersburg.—W „Now. Wr." 17 profesorów uniwersytetu Dorpackiego zamieściło protest przeciwko odezwie profesorów niemieckich w sprawie Finlandyi.

Katastrofa kolejowa.

Kursk. Pociąg, który z wielką szybkością zajechał przed dworzec, wpadł na ulicę i zatrzymał się u hal targowych. Ofiar w ludziach nie było.

Wyjaśnienie.

Petersburg. — Min. oświaty wyjaśniło, że względem uczniów wyznania mojżeszowego, przenoszących się do innego zakładu naukowego, należy stosować normę procentową.

Sprawa Jarowoja.

Petersburg. — Gięgieczkori stara się o ponowne rozpatrzenie sprawy Jarowoja, skazanego na śmierć, którą następnie zamieniono na zesłanie do ciężkich robót. Jarowoj skazany został za ograbienie osnowiańskiego zarządu gminnego. Jest to jedna z licznych omyłek sądowych. Jeden ze świadków oskarżenia, Nowikow, przyznał się obecnie, że na sprawie zeznał fałszywie.

Echa strajku w instytucie górniczym.

Petersburg. Dyrektor instytutu górniczego został wezwany do Timaszewa. Dymisya jego została przyjęta. Mówią, że rada profesorska zostanie pociągnięta do odpowiedzialności za bezczynność i dopuszczenie do założenia w instytucie niedozwolonych stowarzyszeń studenckich.

Zawieszenie wydawnictw.

Petersburg.—„Ruś" zamieszcza pogłoskę o zawieszeniu wydawnictw: „Gołos Prawdy" i „Gołos Moskwy".

Petersburg. — Potwierdza się pogłoska o zawieszeniu wydawnictwa gazety „Gołos Prawdy" z powodu braku środków.

Protest Juskiewicza.

Petersburg. — Juskiewicz w „Rusk. Znam." protestuje przeciwko zbieraniu składek na jego korzyść; Juskiewicz oświadcza, iż co wypada Połowniewowi, to nie przystoi Juskiewiczowi.

Skon Komisarzewskiej.

Taszkent.—Zmarła znana artystka dramatyczna Komisarzewska.

Interpelacya w sprawie Sokołowa.

Petersburg.—Kadeci wniosą interpelacyę w sprawie naczelnika wileńskiego wydziału śledczego, Sokołowa, który dokonywał aresztowań w celu wymuszania pieniędzy za uwolnienie.

Sprostowanie „Rossii".

Petersburg.—„Rossija" zaprzecza, jakoby Stołypin miał rozesłać okólnik w sprawie popierania nacyonalistów na wyborach do ziemstw.

Prasa rosyjska o gościach francuskich.

Petersburg.—„Now. Wrem.", żegnając gości francuskich, zaznacza, że witani byli ze szczerą radością przez wszystkich przedstawicieli narodu rosyjskiego, za wyjątkiem tych, którzy zatruci zostali przez doktryny nienawiści klasowej i narodowościowej. Nieobecność skrajnej prawicy uczyniła przyjęcie jeszcze serdeczniejszem.

Różne.

Petersburg. – Gradonaczalnik wydał nagrody stróżom, którzy aresztowali Pietrowa przy ul. Astrachańskiej: Jeden otrzymał 300 rb., drugi 25 rb.

Petersburg.—„Nowoje Wremia" podaje, że Michlin wyjechał do Londynu prosić anglików, aby po drodze do Rosyi odwiedzili też Finlandyę.

Petersburg. — Aresztowany został duchowny, który hulał tu w restauracyach petersburskich. Duchownego odwieziono do szpitala z oznakami *delirium tremens*; prawdopodobnie zostanie on zasuspendowany.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 10 lutego.

Przewodniczy ks. *Wołkoński*.

Na porządku dziennym trzecie czytanie projektu prawa o podatkach od nieruchomości w miastach, osadach i miasteczkach Cesarstwa i od nieruchomości miejskich w guberniach Królestwa Polskiego.

Referent Lerche, przypominając podstawy zasadnicze projektu prawa, popiera w imieniu komisyi finansowej poprawkę o rozszerzeniu projektu i na gubernie Królestwa Polskiego.

Vice - minister finansów Pokrowskij oświadcza, że ministerstwo nie znajdowało przeszkód do rozszerzenia technicznej części projektu na gubernie Królestwa Polskiego, lecz pod warunkiem zachowania normy 10 proc. opodatkowania, i że to opodatkowanie trwać będzie do czasu wprowadzenia samorządu miejskiego w miastach Królestwa Polskiego, z tem, aby, po wprowadzeniu takowego, kwestya rozmiaru podatku została znowu rozpatrzona w drodze prawodawczej. Dawanie jakichkolwiek dyrektyw w obecnej chwili co do rozmiaru tego opodatkowania byłoby, zdaniem mówcy, bezpodstawnem, gdyż cyfry mogą podówczas uledz zmianie, i dlatego należy rozpatrzyć kwestyę ponownie i wtenczas dopiero określić rozmiar opodatkowania. (Głosy na prawicy: „słusznie").

Kariakin oświadcza w imieniu październikowców, że frakcya będzie głosować za poprawką komisyi finansowej.

Tomaszewicz wypowiada się przeciw poprawce. Mówca uważa za konieczne, aby rząd wniósł w jaknajszybszym czasie specyalny projekt prawa o opodatkowaniu nieruchomości w miastach i osadach Królestwa Polskiego.

Sazonowicz wykazuje w długiem przemówieniu, że rząd, wnosząc projekt prawa i wyłączając z niego Królestwo Polskie, miał na względzie korzyści ekonomiczne Królestwa Polskiego. Następnie mówca daje zarys pomyślnych warunków ekonomicznych, przemysłowych i finansowych Królestwa Polskiego i oświadcza, że, rozszerzając projekt prawa na miasta Królestwa Polskiego, płacące obecnie 10 proc. podatku od nieruchomości miejskich, Duma obniży wnoszony przez miasta podatek o 2 i pół mil. rubli i obciąży nim ludność Cesarstwa. Mówca wyraża na zakończenie nadzieję, że Duma odrzuci wniosek, broniąc swojej godności. (Mowę Sazonowicza przerywały niejednokrotne oklaski na prawicy).

Referent Lerche, dając niektóre wyjaśnienia w kwestyach, poruszonych przez poprzednich mówców, wskazuje, że obecnie jest tylko mowa o rozszerzeniu lub nierozszerzeniu danego projektu prawa na gubernie Królestwa Polskiego. Co się zaś tyczy uregulowania rozmiaru opodatkowania, to kwestya ta będzie podlegać rozstrzygnięciu podczas obrad nad rozdziałem 9-ym projektu prawa.

Timoszkin popiera zdanie Sazonowicza.

Grabski, oponując Sazonowiczowi, wskazuje, że kwestya dotyczy podatku od nieruchomości w miastach a nie przemysłu. Niepodobna uogólniać kwestyi, tembardziej, że nie wszystkie miasta posiadają fabryki. Według oświadczenia Grabskiego, niema w Europie państwa, w którem by w różnych miejscowościach istniały różnorodne normy podatkowe. Ujednostajnienie norm podatkowych państwa jest nieuniknione. (Oklaski na lewicy).

Po przerwie posiedzenie zostało wznowione pod przewodnictwem *Szydłowskiego*.

Żukowski, oponując Sazonowiczowi i Timoszkinowi, oświadcza, że wskazówki co do nieprawidłowości opodatkowania nie mogą być przytaczane dla podwyższenia wartości nieruchomości. Przytaczając szereg cyfr, mówca wskazuje na rozwój moskiewskiego rejonu przemysłowego, na miasta Baku i na inne miejscowości. Rozpatrywany podatek zalicza się do rzędu realnych, a nie dochodowych i, jako taki, powinien być jednakowy dla wszystkich miejscowości Cesarstwa, przyczem opodatkowanie powinno odpowiadać siłom płatniczym ludności i wartości nieruchomości.

Kutler oświadcza, że wieś upada pod względem ekonomicznym, ponieważ rząd nie myśli o jej potrzebach. Co się zaś tyczy wskazówek, dotyczących wzrostu miast, to, ze zwiększeniem się w nich ilości ludności, miastom zagrażają nie mniejsze klęski ekonomiczne.

„Poseł do Dumy, Sazonowicz — kończy mówca — uważa, że wyraził pogląd narodu rosyjskiego. Śmiem zapewnić Dumę, że naród rosyjski nie życzy sobie żyć na cudzy rachunek". (Oklaski na lewicy).

Berezowskij 2 gi wskazuje, iż teoretyczne wywody Grabskiego i Żukowskiego, dotyczące ujednostajnienia opodatkowania w całej Rosyi, są argumentem nader przekonywującym; ale argumentów takich używają posłowie z Koła Polskiego tylko przy rozpatrywaniu projektów finansowych, w innych wypadkach zaznaczają zawsze bardzo wyraźnie odrębność kraju nadwiślańskiego, który powinien posiadać prawa odrębne. Zdaniem mówcy, kraj nadwiślański jest kolonią, zdobytą za cenę krwi narodu rosyjskiego; kolonie zawsze i wszędzie pomagały metropoliom do rozwoju i wzbogacenia się. W Rosyi rzecz ma się inaczej: centrum państwa ubożeje, a kresy wzbogacają się. Berezowskij mniema, iż Duma wypełni wolę narodu rosyjskiego, jeżeli odrzuci wniosek komisyi finansowej. (Oklaski na prawicy).

Sinadino protestuje przeciw poglądowi na Królestwo Polskie, jako na kolonię, i wskazuje, że o żadnej darowiźnie dla Królestwa Polskiego zgoła niema mowy; 10-procentowe opodatkowanie pozostaje nadal, i tylko techniczny porządek opodatkowania ma być zmieniony, zgodnie z projektem prawa.

Procenko w imieniu frakcyi nacyonalistów wypowiada się przeciw poprawce komisyi.

Gołołobow mniema, iż gubernie Królestwa Polskiego znajdują się w lepszych warunkach płatniczych od gubernii Cesarstwa: nie płacą one ani gubernialnych, ani ziemskich podatków, a więc powinny płacić większe podatki od nieruchomości miejskich. Mówca szanuje naród polski i sądzi, iż naród ten nie zechce żyć na rachunek włościan riazańskich. (Oklaski na prawicy).

Kariakin popiera wniosek komisyi finansowej i, odpowiadając Sazonowiczowi i Berezowskiemu, zaznacza, iż dochody przemysłu Królestwa Polskiego dają znaczny procent skarbowi państwa. Królestwo Polskie płaci od nieruchomości miejskich 8,700,000 rb., rdzenna zaś Rosya z ludnością 12 razy liczniejszą będzie płacić podług nowego prawa tylko 18,000,000 rb. (Oklaski na lewicy)

Puryszkiewicz oświadcza, iż kwestya zmniejszenia procentowego opodatkowania nieruchomości miejskich w Królestwie Polskiem jest kwestyą zwiększenia ciężarów podatkowych w Cesarstwie, którego kresy żyją na rachunek centrum państwa. Mówca zwraca się do duchowieństwa, włościan i październikowców z wezwaniem, aby przez głosowanie przerwali te wybryki, i w imię sprawiedliwości żąda, aby rosyjskie pieniądze nie przechodziły do obcych rąk. (Oklaski na prawicy)

Referent Lerche, odpowiadając poprzednim mówcom, którzy twierdzili, iż rozszerzenie projektu prawa na Królestwo Polskie powinno być odroczone do czasu wprowadzenia samorządu miejskiego i ziemstw, oświadcza, iż rozpatrywana kwestya nie może być odłożona na później. Kwestya ta znajduje się na porządku dziennym i Duma powinna rozstrzygnąć ją przez głosowanie na dzisiejszem posiedzeniu.

Timoszkin i Berezowskij 2-gi wypowiadają się w sprawach osobistych. Następnie większością 166 głosów przeciw 121 Duma przyjęła poprawkę komisyi finansowej o rozszerzeniu ustawy o podatku państwowym od nieruchomości miejskich na gubernie Królestwa Polskiego. Następnie przyjęto jednogłośnie formułę przejścia, zaproponowaną przez *Lerche*. Formuła wyraża życzenie, aby wprowadzony został podatek również i w osadach i miasteczkach Królestwa Polskiego.

Następnie przyjęto w redakcyi komisyi resztę artykułów projektu do rozdziału 9 go.

Lerche referuje rozdział 9, podług którego projektowanem jest określić podatek od dochodów, przynoszonych przez nieruchomości, za wyjątkiem własności w osadach Królestwa Polskiego, na rok 1912 i 1913 w rozmiarze 6%, w guberniach zaś Królestwa Polskiego do czasu wprowadzenia samorządu miejskiego w rozmiarze 10%; natomiast z chwilą zaprowadzenia samorządu podatek od nieruchomości miejskich w Królestwie Polskiem ma być pobierany w takim rozmiarze, w jakim pobierany będzie w innych osadach miejskich Cesarstwa.

Motowiłow proponuje, aby pozostawić 10% w guberniach Królestwa Polskiego do czasu wprowadzenia nietylko samorządu miejskiego, lecz również ziemstw.

Połowniew w imieniu frakcyi rosyjskich nacyonalistów proponuje, aby odrzucić 2 gą część rozdziału 9 go, zaczynając od wyrazów: „z chwilą wprowadzenia w tych guberniach..." — aż do końca artykułu 9 go. Zdaniem mówcy, nie należy robić podarunków żydom i polakom kosztem krwawej pracy narodu rosyjskiego. (Oklaski na prawicy)

Następnie posiedzenie dzienne zamknięto.

Taszkent. — Artystka Komisarzewska chora jest na zakażenie krwi. Stan jej zdrowia beznadziejny.

Wilno.—Przez Wilno przejeżdżała bułgarska para królewska. Oddział wzajemności słowiańskiej ofiarował królowej bukiet.

Smoleńsk.—Aresztowany został mieszczanin Daskowskij, oskarżony o 90 fałszerstw i oszustw.

Carskie Sioło. — O godz. 4½ przybyła tu bułgarska para królewska, którą na dworcu powitał Najjaśniejszy Pan i Wielcy Książęta. Najjaśniejsza Pani przyjęła Wysokich gości w pałacu. Para Królewska zamieszkała w wielkim pałacu.

Moskwa. — Goście francuscy zwiedzili manufakturę Prochorowską. Orkiestra robotnicza powitała ich marsylianką. 18,000 pracujących w fabryce robotników zebrało się na podwórzu, aby powitać gości, którzy po obejrzeniu wszystkich oddziałów fabryki powrócili do hotelów.

Moskwa. Wczoraj delegacya francuska oglądała galeryę Tretiakowską, centralną stacyę elektryczną i hale targowe. D'Estournelles de Constant przemówił do zebranego w halach targowych tłumu, dziękując za przyjęcie miastu i uczącej się młodzieży; mowę swą zakończył okrzykiem: „Niech żyje Rosya!" Następnie odbyło się śniadanie w restauracyi kupieckiej, na którem obecny był poseł do Dumy Guczkow. Witał gości francuskich w imieniu kupiectwa starosta stanu kupieckiego, poczem odpowiedział mu D'Estournelles de Constant.

Parlamentarzyści francuscy w Moskwie.

Moskwa.—W salach ratuszowych odbył się raut. W raucie tym wzięło udział 1,000 osób, w tej liczbie władze miejscowe i masa pań. Prezydent miasta wzniósł toasty za zdrowie Najjaśniejszego Pana, prezydenta republiki francuskiej i gości. D'Estournelles de Constant wzniósł toast za rozkwit Moskwy. Na zakończenie odbył się koncert.

Moskwa. — W restauracyi „Ermitage" odbył się bankiet, wydany na cześć gości francuskich przez sfery handlowe i przez kolonię francuską. Gości powitano oklaskami. W bankiecie brało udział 150 przedstawicieli świata przemysłowego i kolonii francuskiej. Pierwszy toast wzniesiono za zdrowie Najjaśniejszego Pana. Toast ten przyjęto oklaskami. Wykonano hymn rosyjski. Po toaście, wzniesionym na cześć prezydenta republiki francuskiej, wykonana została marsylianka. Prezes komitetu giełdowego, Krestownikow, wygłosił przemówienie, w którem witał gości francuskich, przybyłych dla wyrażenia swych uczuć przyjaznych dla narodu rosyjskiego.

„W wizycie parlamentarzystów w Petersburgu naród rosyjski widzieć będzie akt grzeczności względem rosyjskich instytucyi prawodawczych. W obecności zaś gości francuskich w Moskwie, w centrum historycznem, które stworzyło państwo rosyjskie, w centrum ekonomicznego, przemysłowego i handlowego życia kraju, naród widzieć będzie nowy dowód sympatyi i przyjaźni Francyi, którą naród rosyjski ceni gorąco. „Zastajecie teraz Rosyę—mówił prezes komitetu giełdowego—w okresie wrzącej pracy nad przekształceniem jej sytuacyi społecznej i ekonomicznej. My, w centrum Rosyi, wierzymy głęboko w potężne znaczenie reformy państwowej, nadanej Rosyi przez Najjaśniejszego Pana. Przyjazd wasz w chwili intensywnej i twórczej pracy naszych przedstawicieli narodowych oraz wasze pozdrowienie ich jest dla nas nader cenne. Witając was w imieniu Moskwy handlowej, prosimy o przyjęcie i zakomunikowanie waszemu narodowi uczuć sympatyi i szacunku, jakie w Rosyi wytworzyły się i ugruntowały oddawna". Krestownikow zakończył przemowę słowami: „Niech żyje Francya i przedstawiciele narodu francuskiego". Przedstawiciel kolonii francuskiej wyraził wdzięczność Rosyi, będącej dla zamieszkujących ją francuzów jakby drugą ojczyzną. D'Estournelles de Constant oświadczył, że gdyby przymierze franko-rosyjskie nie było zawarte przez rządy, to zawarłyby je narody. Też same dążności i uczucia łączą rosyan i francuzów. Nie same tylko ideały jednoczą narody, lecz i interesy realne, którym, zdaniem mówcy, dał wyraz Krestownikow, życząc handlowi rozwoju i rozkwitu. Przemawiali jeszcze: prezydent miasta, konsul francuski, parlamentarzyści Leroux i Meunier, oraz Makłakow i Stachowicz.

Budapeszt.—Narada partyi Justha przyjęła uchwałę, że konstytucya bośniacka, ogłoszona bez zgody parlamentu węgierskiego powinna być uznaną za nieważną i że ponadto jest ona sprzeczną z zasadami konstytucyi europejskich doby obecnej.

Wiedeń. — „Neue Freie Presse" nazywa podwyższenie przez Serbię ceł na towary austryackie aktem nieprzyjacielskim, który zazwyczaj zapowiada wojnę cłową.

Sewilla.—Król podpisał dekret o amnestyi dla przestępców politycznych.

Paryż.—Pichon przyjął ambasadora marokańskiego Elmokri, który doręczył mu list Mulay-Hafida, ratyfikujący traktat, podpisany przez ambasadora marokańskiego.

Londyn. — Irlandczycy i *labour party* oświadczyli, że nie zamierzają czynić trudności gabinetowi.

Paryż.—Zaczął się proces antymilitarysty Hervégo, redaktora czasopisma „Guerre Sociale", który jest oskarżony o pochwalanie zbrodni. Hervé wysławiał bowiem apasza Liaberta, który zabił policyanta.

Sztokholm.—Zmarł na paraliż serca ambasador rosyjski Siergiejew.

Berlin.—W sferach urzędowych zaprzeczają wiadomościom z Canei, zamieszczonym w „Frankfurter Zeitung", iż Aehrenthal odwiedził kanclerza państwa.

Komisya sejmowa, rozpatrująca projekt ordynacyi wyborczej, przyjęła wspólny wniosek centrum i partyi konserwatywnej o wprowadzeniu tajnych wyborów pośrednich. Minister spr. wewn. oświadczył, że wniosek ten jest dla rządu niemożliwy do przyjęcia.

Filadelfia.—Aresztowany został prezes strajkujących urzędników tramwajowych. Prezydyum centralnego związku robotników ogłosiło strajk powszechny.

Berlin. U ambasadora Osten-Sakena odbył się wieczór muzyczny. Na wieczorze tym byli obecni: następca tronu z małżonką, książęta i ciało dyplomatyczne, ogółem 450 osób. Program koncertu składał się wyłącznie z utworów kompozytorów rosyjskich.

Ateny. Gazeta „Estia" potwierdza wiadomość o pertraktacyach w sprawie szybkiego zwołania zgromadzenia narodowego. Liga wojenna stawia jako konieczny warunek rozpatrzenie artykułu w sprawie posłów wojskowych i żąda, by przywódcy partyi zobowiązali się głosować za niepołączalnością funkcyi oficerskich z funkcyami poselskiemi. Co się tyczy innych artykułów, liga pozostawia przywódcom partyi swobodę działania.

Berlin. — Bethmann Hollweg odwiedził dzisiaj Aehrenthala i ambasadora austryackiego Segeny'ego. Na obiedzie, urządzonym na cześć Aehrenthala będzie obecna para cesarska.

Do „Vossische Zeitung" telegrafują z Aten: „W ciągu dni ostatnich odbywały się manifestacye za i przeciwko lidze wojennej. Z chwilą powstania niezadowolenia wzmocniła się partya dworska. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, by w Volo, Laryssie i Karditosa trzymano wciąż pociągi w pogotowiu.

Londyn. Do „Timesu" donoszą z Kalkutty: „Dalaj-lama wraz z notablami tybetańskimi zbiegł z Ljassy do Indyi, wskutek zbliżania się wojsk chińskich, które grabią świątynie.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—o—

(Telegram specyalny).

Odesa. Pszenica 1 rb. 22 kop., żyto 90 kop. owies 73 kop., jęczmień 72 kop., kukurydza 83 kop.

Libawa. Żyto 1 rb. 01 — 1 rb 02 kop, owies biały 77 - 77½ kop., czarny 81½ kop.

Jelec. Pszenica 1 rb. 12 kop., żyto 84 kop., owies targowy 55 kop., folwarczny 61 kop.

Rybińsk. Żyto w nat. 117|119 zoł. 8 rb. 90 — 9 rb., owies zwykły 4 rb. 30 – 4 rb. 40 kop, kamski 4 rb 20 — 4 rb. 30 kop., kasza 11 rb. 15 — 11 rb. 20 kop., groch 8 rb. 80 — 8 rb. 90 kop., mąka żytnia 9 rb. 50 — 9 rb. 75 kop. i 9 rb. 30 — 9 rb. 40 kop., pszenica 11 rb. 00 — 11 rb. 25 kop.

Berlin. Pszenica 223 mar., żyto na krótki termin 168¼ mar., na dłuższy 172 mar., owies na krótki termin 161 mar., na dłuższy 163¼ mar.; jęczmień rosdunajski 130 — 134 mar.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 10 go lutego.

Petersburg.—Na wieczornem posiedzeniu Dumy Państwowej przewodniczy *Chomiakow*, który ogłasza o interpelacyi 34 posłów, skierowanej do ministrów spraw wewn. oraz przemysłu i handlu z zapytaniem w sprawie nieprawidłowego kursowania parostatków floty ochotniczej na morzu Ochockiem i Beringa oraz w sprawie śmierci 11 rybaków, z tego powodu, iż parostatek „Antunga" nie zatrzymał się w zatoce Kambalnej. Następnie Chomiakow odczytuje interpelacyę 31 posłów, skierowaną do ministra przemysłu i handlu, w kwestyi, czem należy tłomaczyć, iż rząd dotychczas nie opracował projektu prawa o umowach najmu pracujących w zakładach handlowych, i kiedy projekt ten zostanie wniesiony do izb prawodawczych.

Niekrasow popiera deklaracyę, wskazując, że Duma rozpatrywała kwestyę projektu prawa o najmie pracowników handlowych jeszcze w maju r. z.; minister handlu i przemysłu oświadczył wtedy, że odnośny projekt prawa już został opracowany w głównych zarysach i w najbliższej przyszłości zostanie przedłożony Dumie. Następuje głosowanie. Duma przyjmuje powyższą interpelacyę.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi z powodu wyjaśnień rządu w sprawie opolskiej.

Lwow I zaznacza, że dyrektor departamentu spraw duchownych nie udzielił wyjaśnień w kwestyi najgłówniejszej—czy to, co miało miejsce w Opolu 21 listopada 1907 roku było zgodne z prawem i czy można było tak postąpić po Ukazach z dnia 17 go kwietnia i 17 października 1905 roku. Przedmioty kultu religijnego, mówi Lwow, zawsze i wszędzie bronione były przez prawo; broni ich również nasze ustawodawstwo. A więc np. nie można zaorywać cmentarzy, nie można na nich budować domów i t. d. W Opolu, według zdania mówcy, pogwałcono prawo.

Zezwolono na samowolę władzy. Powiadają, że świątynia została przez katolików porzuconą, lecz zapominają, że porzucona świątynia pozostaje świątynią i że została ona porzuconą pod przymusem. Powiadają, że wszystko to, co zaszło w Opolu, zrobione zostało dla wzmocnienia wiary i władzy, lecz czyż można takimi środkami umacniać wiarę i władzę? Sprawa Opolska, kończy Lwow, nie jest sprawą czystą; jest to nienawiść religijna po akcie pokojowym, ogłoszonym w manifeście 17 października. (Oklaski na lewicy, sykanie na prawicy).

Lwow 2 oświadcza, iż nie ma zamiaru poruszać metafizyki i grać na uczuciach, gdyż dla niego posiada wagę tylko prawna i historyczna strona kwestyi. Według zdania mówcy, postępowanie rządu nie można uważać za bezpodstawne. Ukaz z r. 1890 o zamknięciu i oddaniu duchowieństwu prawosławnemu katolickiego kościoła w Opolu przez nikogo dotąd skasowany nie został. Świątynia więc stanowi własność wydziału duchownego. Duchowieństwo prawosławne, kończy autor, które w r. 1907 poświęciło oddaną mu świątynię, postąpiło zgodnie z prawem i musiało tak postąpić w imię tryumfu państwowości rosyjskiej w kraju.

Nakonieczny polemizuje z Bobryńskim 2, wskazując, że oświadczenie tego ostatniego o katolicyzmie i polonizmie wojującym w Królestwie Polskiem nie odpowiada stanowi rzeczy w kraju i usposobieniu ludności miejscowej.

Najwyższy manifest z dn. 17 października ogłosił tolerancyę religijną, ale stosunek władz do prośby o zwrot katolikom-opolanom kościoła wskazuje, iż tolerancya w państwie jeszcze nie zapanowała, i opolanie, pozbawieni kościoła, musieli modlić się pod gołem niebem. Ale, oświadcza mówca, nie wyrzekną się oni wiary swoich przodków, chociażby zmuszano ich do tego przemocą.

Żukowski wskazuje, iż poświęcenie kościoła było czynem niezgodnym z prawem, gdyż sprzeciwiało się prawom, przysługującym włościanom opolskim na mocy manifestu 1907 r. Poświęcenie kościoła odbyło się w czasie, kiedy władze centralne zamierzały przedłożyć kwestyę o kościele w Opolu do rozpatrzenia instytucyom prawodawczym. Mówca przypomina słowa hr. Bobrińskiego, który przewidywał możliwość zwrócenia kościoła, gdyby katolicy nie spieszyli się zbytnio, i który w ten sposób przyznał katolikom pewne prawa do kościoła.

Wywody polityczne ep. Eulogiusza mówca uznaje za zgoła nieprzekonywujące. Nie wolno dla kombinacyi politycznych gwałcić czyichkolwiek praw. Następnie, zatrzymując się na świadectwie, wydanem przez departament spraw duchownych katolikom w lutym 1907 roku, mówca zaznacza, iż obecny dyrektor departamentu obniża wartość tego świadectwa. W ten sposób, zdaniem Żukowskiego, przedstawiciel ministerstwa oskarża swego poprzednika, który pozostawał na służbie do jesieni 1908 roku.

Następnie mówca zatrzymuje się na polityce antypolskiej i zaznacza, iż polityka ta nie jest nowością, natomiast nowością jest niepożądany ton słodkawy, w jakim polityka ta jest przeprowadzana w danej kwestyi. „Jestem daleki, mówi mówca, od powiedzenia czegokolwiek nieprzyjemnego dla biskupa Eulogiusza, lecz muszę zaznaczyć, iż wezwanie tego inicyatora najcięższych ciosów dla polskich uczuć narodowych do braterstwa zadźwięczało w uszach naszych jako gorzka ironia.

Również niegodne są działacza państwowego słowa hr. Bobryńskiego o równouprawnieniu i nietolerancyi.

Nie można w imię miłości wzywać do ciemiężenia, bić pięścią i wysławiać panowania pięści. Z takiemi rzeczami liczyć się nie należy, gdyż nie są one produktem poważnej myśli politycznej, lecz produktem wątpliwego sportu politycznego lub świadomego fałszu. (Oklaski na lewicy).

Karaułow, odpowiadając Lwowowi 2, zaznacza, że cerkiew prawosławna nie może na gwałt odpowiadać gwałtem. Według zdania mówcy, Lwow 2 zapomniał, że jest posłem konstytucyjnym, należącym do partyi, która na swym sztandarze wypisała „17 października". Zatrzymując się dłużej nad „cierpieniami chełmszczyzny", o których tak wiele mówiono, Karaułow zgadza się, że kraj ten ucierpiał więcej, niż cała Rosya.

Przed rokiem 1875 męczono i prześladowano unię, a w r. 1875 wspomniał o niej rząd rosyjski i czego nie udało się zrobić z ludnością Rusi chełmskiej katolikom, zrobiły władze rosyjskie zapomocą nahajki i zesłania. Na papierze unitów zrobiono prawosławnymi, lecz z chwilą ogłoszenia Manifestu 17 kwietnia, odrazu 150,000 ludzi przechodzi już nie w unię, lecz na katolicyzm, i zrobiły to nie polskie intrygi, lecz polityka rządu i duchowieństwa rosyjskiego. Na zakończenie swego przemówienia, mówca zatrzymuje się na słowach ep. Eulogiusza, że kościół opolski był barometrem politycznym i dziwi się, jak można wprowadzać politykę do świątyni.

Gulkin oświadcza, iż naród rosyjski przeciwny jest bezprawiom. Kwestya Opolska jest przykładem znęcania się nad obcoplemieńcami. „Mieszkam pośród obcoplemieńców — oświadcza mówca — i wiem, iż żyją oni w przyjaźni z prawosławnymi".

Duma postanawia, aby posiedzenia odbywały się codziennie, oprócz czwartku. *Timoszkin* stawia wniosek, aby środa poświęcona została interpelacyom, potem swój wniosek cofa. Następnie posiedzenie zamknięto.

Antonio Fogazzaro. 14)

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Teraz wszyscy pośpieszyli ku hrabinie Tarkwinii, która zdaleka przywoływała gości wachlarzem, zapraszając do zacienionego ustronia, znajdującego się między domem i cyprysem, owiniętym w glicynę. Wkrótce i baron połączył się z towarzystwem.

Pani Tarkwinia przywitała barona gradem wymówek, w tonie żartobliwym, za to, że wieczorem, tak niespodzianie, uwozi swą żonę. Baron słuchał tego wszystkiego z kwaśną miną i myślał sobie w duszy, że to niepotrzebna komedya. Helena milczała, pozwalając matce wygadać się do woli. Gdy to się działo, w sali ukazał się raptem, nieoczekiwany przez nikogo, hrabia Lao.

Wszyscy hałaśliwie rzucili się na powitanie, on zaś ledwie skinął głową baronowi na uprzejme „dzień dobry“, a innym nie omieszkał dać do zrozumienia, że go nudzą wszyscy, z wyjątkiem Heleny. Ta, korzystając z pierwszej sposobności, rzuciła matce cichutką prośbę, by nie zatrzymywała państwa Perlotti.

Po tem wszystkiem nadeszła pora nabożeństwa, więc ruszono z miejsc i skierowano się ku kaplicy; baron pozostał nieco w tyle, nieustannie śledząc wzrokiem żonę i jej wuja, nie chcących iść z całem towarzystwem. Perlotti zapytał szeptem hrabinę o jej szwagra, czy uczęszcza kiedy na nabożeństwo.

Ech! daj pan spokój! odparła. Ta rodzina Carré, to istni turcy, wszyscy, ilu ich było!

Gdy towarzystwo znalazło się już w cieniu sosen, Lao mógł wreszcie porozumieć się z synowicą.

— Wytłomacz że mi się teraz—rzekł.

— Z czego, stryju?

Uśmiechając się, popatrzyła nań wzrokiem, wyrażającym niedomyślność, potem, jakby pod wpływem przypomnienia jakiegoś, cicho westchnęła: ach!

— Tyś naprawdę mieszkanka krainy marzeń! — wykrzyknął poirytowany Lao. Czyż sądzisz, że ona nie starałaby się badać mnie, na konto tego, co zaszło? Lao nie tytułował inaczej bratowej, jak zaimkiem—„ona“.

— Co odpowiedziałeś, stryjaszku?

— Ponieważ byłem i będę głupcem, więc rzekłem, wedle twego rozkazu, że rzecz jest już między tobą i mną ułożona, że niech mnie dłużej nie nudzi i basta. Możesz sobie ukrywać się przed nią, ile się podoba, wszystko mi jedno, lecz ja mam prawo wymagać pewnych wyjaśnień.

— Ależ stryju—przerwała Helena—skoro raz wszystko ułożone, jakichże jeszcze wyjaśnień ci brakuje? Ponadto, czego jeszcze możesz żądać?

Zaproponowała mu przechadzkę po ogrodzie i ofiarowała swe ramię, lecz pan Lao nie dał się zbyć lada czem tak łatwo, i rozżalony na nią za tę zbytnią wesołość, powtórnie zażądał wyjaśnień.

— Ach, stryju!—mówiła, poważniejąc raptownie i kładąc dłoń na jego ramieniu.

— Daruj mi—rzekł Lao, i zechciej nareszcie zrozumieć, że muszę o wszystkiem wiedzieć.

Helena nic tym razem nie rzekłszy, popatrzyła mu tylko w oczy, poczem pociągnęła za sobą, mówiąc:

— Pójdź ze mną.

I poszli oboje—ku folwarkowi — stał tam uroczy domek w pobliżu willi, zwrócony do niej zachodnią swą stroną i zasłoniony przez dziwaczne jakieś ze średnich wieków ruiny: wschodnia jego część tonęła w zieleni i różach od góry do dołu. Helena weszła do środka od południa, przechodząc przez swoją dawną panieńską pracownię, nakształt gniazdka schowaną w winogradach i krzakach różanych, naprzeciw łąki, biegnącej do Willascura i góry Passo Grande.

— Cóż to za myśl strzeliła ci do głowy, wprowadzić mnie do tego oto pudełka?—mruczał Lao, schylając się przy wejściu.

— Patrzcie—odpowiedziała — jaki to z niego niedźwiedź bez gustu i serca!

Kazała mu potem usiąść na malutkiej kanapce, kazała podziwiać niwy i góry i całe to powabne gniazdko, zaczynając od orzechowej posadzki, aż do sufitu, gdzie, na samym środku, widniała złota gołębica, przytrzymująca w pawilonie fałdy białej i różowej materyi.

— Tak, tak!—zakończył Lao — jest to stara bombonierka, próżna już i zatłuszczona. No, ale cóż potem?

— Czyż wcale nie ufasz mi, stryju. Czyż trzeba ci aż tylu wyjaśnień na to, by mi uczynić przyjemność? Zresztą, przestań się niepokoić, powiem ci i wytłómaczę wszystko... Trzeba jednak przyznać, że nie starasz się o uprzyjemnienie mi ostatnich tu moich chwil!

— No dobrze już, dobrze, zachowaj sobie te swoje tajemnice, i niech cię Bóg ma w swej opiece! — zawołał Lao, rzucając kapelusz.

— Ależ cicho, cicho, cicho!—przerwała Helena! teraz powiem już wszystko. Piękna mi tajemnica! Właściwie niema nic. Rozumiesz? Niema nic! Wymogłam na moim mężu w rozmowie naszej, dziś rano, że już nikomu nie wspomni o tem ani słówka.

— Wybornie. Lecz w takim razie dlaczego każesz mi odgrywać jakąś komedyę?

Helena tupnęła nogą w posadzkę.

— Twardą masz głowę, stryju, kiedy nic nie rozumiesz.

— Pewno, że twardą — odrzekł Lao— bo teraz mniej cię nawet rozumiem, niż przedtem.

— Więc ci powiem, że to wszystko robi się dla mamy! Mój mąż z mamą tylko o tem mówił, jej się zwierzał, iż bez tych pieniędzy stąd się nie ruszy, bo ich gwałtownie potrzebuje, przeto należy oszczędzać jego miłość własną, a w mamę wmówić, że wszystko się ułożyło wedle jego życzeń.

— A w jakiż to sposób zgodził się na tem poprzestać?

— Tego ci nie powiem.

Hrabia Lao zamilkł i popatrzył na Helenę tak znacząco, że się zarumieniła.

— Dość tego — rzekł w końcu. Cóż czynić zamierzasz po odbyciu podróży do Rzymu?

Jej się nie podobało, że tak urwał nagle, przypuszczała, że zachował podejrzenie jakieś, nie śmiała jednak dopytywać. Poczęli teraz mówić o tem, jak czas przepędzą do października, to jest do miesiąca, w którym Helena zwykła przyjeżdżać do rodziny na kilka tygodni. Chłód jakiś jednak zapanował między nimi; mówiąc, nie patrzyli na siebie, a w dźwięku ich głosów nie było ani żalu, ani pragnienia, więc, wzajem z siebie niekontenci—zamilkli.

— Ileż u dyabła chciał twój mąż?

— Nic nie wiem—odrzekła Helena, bez żadnego zdziwienia, jakby od początku odgadywała myśli swego towarzysza. Jakich piętnaście tysięcy franków, przypuszczam.

Otworzyła szufladkę w stoliku, wyjęła ołówek i nakreśliła na papierze, pod szeregiem innych dat: „29 czerwca, 1881?“ Od lat wielu już znaczyła w ten sposób terminy swych odjazdów i przyjazdów. Tym razem dodała jeszcze znak zapytania, poczem zamknęła szufladkę.

— Co ty tam robiłaś?—pytał Lao.

— Stryjciu, wiesz, co ci poradzę—ożeń się—rzekła.

— Głupiaś!

Te słowa przerwały trochę owo pomieszanie i przymus, jakie nad nimi ciążyły. Roześmiała się, wzięła stryja za rękę i z wdziękiem wielkim zaczęła kreślić słowami portret przyszłej stryjenki, osoby pięknej, choć w wieku dojrzałym i majestatycznej.

— Ach, zlituj się! — wykrzyknął Lao, który, mimo swego wykrzyknika „głupiaś“, bawił się od początku propozycyą Heleny. Dziękuję ci. Łódź mego życia nie chce być na uwięzi!

Wziąwszy się pod ręce, powrócili do ogrodu i spotkali tam wetturina z Willascura, przyzwanego przez barona, z tej racyi, iż hrabina Tarkwinia nie mogła dać swych koni na wieczór baronostwu, potrzebując ich sama, na wizytę jakąś jutrzejszą.

Hrabia Lao, zobaczywszy, co się dzieje, wpadł we wściekłość i oznajmił Helenie, że konie domowe będą na jej rozkazy i że biada temu, kto się ośmieli opór stawić; potem rozkazał woźnicy udać się do hrabiny Tarkwinii i umówić się z nią co do owej jutrzejszej wizyty.

Hrabina z gośćmi swymi ukazała się właśnie u wyjścia z gaiku sosnowego. Baron toczył rozmowę z Perlottim i jego żoną, lecz roztargniony był i spojrzeniem szpiegował żonę i hrabiego Lao. Nie będąc ani chwili sam na sam z teściową, nie wiedział, co mogła Helena mówić matce w kwestyi pieniędzy. Helena musiała już jednak załatwić wszystko ze stryjem, podczas, gdy on był w kościele. I cóż z tego wyniknie? Jedynie to go pocieszało, że oboje byli w dobrych humorach. W tej chwili ukazał się służący i oznajmił, że mnóstwo gości z miasta przybyło w odwiedziny.

— Heleno, Heleno! — wołała w przerażeniu hrabina — pomóż-że mi, rozporządź się, pójdź i zajmij się śniadaniem. Ach, o takiej porze! Niech-że ich Bóg ma w swej opiece! Zabrawszy swoją gromadkę, pobiegła naprzeciw gości nowych. Teraz baron Santa-Giulia znalazł nareszcie możność szepnięcia Helenie:

— A co? mówiłaś?

— Rzecz skończona — odpowiedziała, spiesząc ku domowi.

Baron nie długo się jednak cieszył towarzystwem hrabiego Lao, bo Helena wezwała stryja, zanim weszła do mieszkania. Baron wyciągnął doń rękę i miał jeszcze czas powiedzieć:

— Dziękuję.

— Niema za co — odrzekł ozięble Lao, sądząc, że dziękują mu za konie; zaraz też zawołał do Heleny: — Idę!

Baron dał mu odejść, poczem wielkiemi krokami, sunął ku rojowi parasolek, zebranemu w pobliżu dwóch powozów. Przyjechało osób osiem, lub dziesięć.

Cud się stał taki, że do śniadania, spóźnionego o jaką przynajmniej dobrą godzinę, gwoli owym nowym gościom, zjawił się też hrabia Lao. Biesiadnikom zdało się zaraz rzeczą niezbędną ubolewać nad wyjazdem Heleny.

— Ale, ale, pani hrabino—wmieszał się nagle baron do rozmowy — czyś raczyła porozumieć się z naszym wetturinem?

— Ech— odrzekła niechętnie — wiecie już niezawodnie od mego szwagra, że wam dajemy nasze konie.

Santa Giulia pochylił nieco głowę w stronę gospodarza domu i zamruczał coś w rodzaju podziękowania.

— Ależ za co?—odpowiedział zdziwiony tem, że baron nic nie wiedział o koniach, potem zamilkł.

Hrabina przy pierwszej zręczności zauważyła, że Helena musi być chyba czarodziejką, bo oto wszystko ułożyło się ślicznie, a nawet ci panowie obsypują się wzajemnie grzecznościami. Baronowi zdążyła szepnąć na ucho: czyś zadowolony? — Pewnie—brzmiała odpowiedź.

Potem zaproponowała towarzystwu partyę bilardu, lecz Helena poradziła natomiast spacer do ogrodu Cortisa, wyprawiając z innymi swego męża, sama nie przyjąwszy w owym spacerze udziału, ze względu na przygotowania, czynione do podróży. Baron wolałby zostać, bo brała go chętka dowiedzenia się czegoś od żony o swej sprawie, lecz, spodziewając się dobrego jej końca, wolał okazać się uprzejmym i wyruszył z innymi. Został tylko Grigiolo, mający rozwieszać w ogrodzie latarnie do iluminacyi.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.